

MATERIAŁY SZKARŁATNEGO KRĘGU

Seria Odkryć

SHOUD 7: "Odkrycie 7" – prezentowany przez ADAMUSA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

1 marca 2014 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Kim Jestem, Adamus z bezpiecznej i suwerennej przestrzeni.

Och, uwielbiam wdychać energię właśnie tego trójwymiarowego ludzkiego środowiska. Ach! Kocham to. Kocham.

Cauldre uczynił pewną uwagę pod moim adresem, hm, uznając, że być może zapomniałem jak tu jest. (odnosi się do komentarza wypowiedzianego w części otwierającej spotkanie) Nie, Cauldre. Starzy martwi faceci nie zapominają. (śmiech) O nie! O nie! Ale to przywołuje ciekawy wątek. Martwi! Czy to oznacza skończonych, nieświadomych, głupich? Niiieeee... Bo kto tak naprawdę jest martwy? Kto tak naprawdę jest martwy, skoro wy będąc w ludzkim ciele, z ludzkim umysłem, nieświadomi jesteście tego, jak manifestujecie i tworzycie swoje życie? Nieświadomi jesteście tego, jak i dlaczego coś się wydarza?

Co tak naprawdę oznacza bycie martwym? Bycie w ludzkim ciele czy bycie mną? (Adamus chichocze)

Czy nie to stanowi sedno sprawy? Czy nie to stanowi sedno całej sprawy: śmierć, lęki, bezpieczeństwo, samoświadomość? Samoświadomość. Czyż to właśnie nie stanowi istoty sprawy? I czy nie jest to ta prawdziwa przyczyna... och, Sandra, poproszę o kawę z kozim mlekiem. Ciepłym. Dziękuję ci. Czy tutaj nie ma kóz? Tu są górskie lwy. Poszukaj kozy. Wydój ją. (śmiech i Adamus chichocze)

To jest Nowy Czas

I tak dochodzimy do naszego tematu. Trzysta lat temu zamknęliśmy Szkoły Wtajemniczeń po wielu, wielu stuleciach działalności. Zamknęliśmy je, albowiem doszliśmy w tej działalności tak daleko, jak tylko się dało w tamtym czasie, z powodu ówczesnego poziomu świadomości – bardzo gęstej, bardzo trudnej – manifestowanej przez religie, które nas prześladowały, próbując palić nasze ośrodki, zamykać je, torturować nas, ścigać nas. Tak więc zamknęliśmy szkoły, ponieważ zorientowaliśmy się również, że ci, którzy osiągnęli pewien etap, który wy nazwalibyście oświeceniem... (Sandra podaje mu kawę) Dziękuję ci. (Adamus wacha napój) Nie kozie mleko, ale i nie krowie. Dziwna chemiczna substancja. Hm. Hm. (śmiech) Osobliwy sposób picia kawy.

Tak więc zamknęliśmy szkoły, ponieważ ci, którzy osiągnęli pewien poziom oświecenia, odchodzili. Po prostu opuszczali fizyczny wymiar. Niektórzy z nich powracali w innym wcieleniu, czasem dwukrotnie, trzykrotnie albo czterokrotnie, ale dochodzili do pewnego punktu – nawet nie do tego, w jakim wy teraz jesteście – a następnie odchodzili; było zbyt ciężko, zbyt niebezpiecznie, zbyt trudne były wyzwania, zbyt kusilo przejście na drugą stronę.

A zatem przez 300 lat było trochę ciemności, trochę pustki, jeśli idzie o prawdziwą duchowość na tej planecie. Tak, faktycznie, istniały grupy studiujące, wychodzące poza obowiązujące religie. Zdarzał się jakiś posłaniec i mistyk od czasu do czasu, ale żeby pojawiła się grupa czy grupy ludzi, którzy przyzwoliliby na swoje ucieleśnione oświecenie? Nie. Nie.

Jednakże te ciemne czasy zniknęły już z tej planety i tym, co tutaj mamy, jest grupa ludzi, którzy wybierają pozostanie, wybierają bycie równie samoświadomymi, jak byliby po drugiej stronie - przebywając jednak nadal tutaj w fizycznym ciele. Wybierają wydostanie się poza tę nieświadomość, tę hipnozę, ten matriks przyćmionej świadomości – i to jesteście wy. I inni, oczywiście, ale to jesteście wy.

Nie zawsze jest to łatwe. Przedstawia to sobą wyzwania, a jeszcze niedawno powiedziałem o bodaj pięciu – że byłbym szczęśliwy, gdybym mógł pracować chociażby z pięcioma – tymczasem mamy tutaj teraz o wiele więcej, niż tylko pięć osób, o wiele więcej niż pięć.

Zbliżamy się do tej ery, tej ery, o której marzyliście powracając do fizycznego ciała nie po to jednak, żeby tylko zwyczajnie rozmawiać o duchowości, zwyczajnie udawać się co tydzień do waszej medytacyjnej grupy. Nie ma nic złego w medytacji pod warunkiem, że nie musicie być w grupie i nie musicie wykonywać medytacji o określonej porze oraz podlegać określonej dyscyplinie. Medytacja, jak mówiłem to już wielokrotnie, dokonuje się w każdej chwili i z każdym oddechem. Czym ona jest? Samoświadomością. To świadomość. Oto wszystko czym jest.

Dlaczego oni spędzają niezliczone godziny w dziwnych, siedzących pozycjach, cierpiąc niejednokrotnie podczas tego czegoś, nazywanego medytacją, próbując osiągnąć samoświadomość? Jest łatwiejszy sposób jej osiągnięcia. Zwyczajnie przyzwólcie na nią. Przyzwólcie. Zezwólcie, żeby była z wami w każdej chwili, cokolwiek robicie w danym momencie. Nazywa się to świadomością w życiu. Ucieleśnioną świadomością, byciem świadomym „Ja Jestem, Ja Istnieję” w samym rdzeniu swojej istoty, a następnie byciem świadomym tej rzeczywistości tutaj, tej pięknej, sensualnej rzeczywistości.

Faktycznie, ja znajduję się po tej drugiej stronie. Wpadam i zaglądam tutaj co jakiś czas, ale doprawdy, nie da się z niczym porównać bycia tutaj, na tej planecie; tych zmysłowych doświadczeń, jakie można tutaj mieć. No i teraz, czy możecie sobie wyobrazić, że doświadczacie świadomie? Macie doświadczenia świadomie – doświadczenia przez was wybrane. Nie żeby obyło się bez wyzwań. Mistrzostwo nie oznacza, że nie będzie zewnętrznych wyzwań, będzie jednak wewnętrzna równowaga. Jest... świadomość i mistrzostwo to poczucie humoru. To poczucie humoru. Bycie zdolnym do uśmiechu i śmiania się ze wszystkiego, co się dzieje wokół, nawet z siebie samego, to zdrowe poczucie humoru. Niekoniecznie sarkazm, ale dobry humor. Uśmiech. Sarkazm... Czy chcesz przykładu sarkazmu? (do Lindy) Czy o tym właśnie mówisz? Nie za dobrze słyszę... Sarkazm.

Czasami sarkazm to złośliwy humor, negatywny humor. Lubisz sarkazm?

LINDA: Taak...

ADAMUS: Och. (słysząc kilka chichotów, Adamus też chichocze) To śmieć się z tego. Po to tutaj jesteśmy i to właśnie robimy.

Życzenia urodzinowe

Kilka uwag porządkowych zanim rozpoczniemy dzisiejszy Shoud. Przede wszystkim najlepsze życzenia z okazji urodzin, moja droga. (całuje Lindę w rękę)

LINDA: Dziękuję.

ADAMUS: Eee... mm. Dzentelmen... (całuje jej rękę właściwie nie dotykając jej)

LINDA: Ach. (kilka głosów powtarzających: "Ach") Poczekaj, chcę poczuć muśnięcie brody na mojej dłoni.

ADAMUS: (znowu całuje powietrze nad jej dłonią) Dzentelmen nigdy nie całuje skóry. Może jestem staromodnym gościem...

LINDA: Bądź niegrzeczny jak Geoff! (obydwoje się śmieją) Dziękuję!

ADAMUS: Nie śmiałbym robić tego publicznie!

LINDA: Och! Dziękuję ci, Adamus.

ADAMUS: Och, doprawdy, kiedy...

LINDA: Jakże doskonały!

ADAMUS: ...kiedy...

LINDA: Och! To takie wspaniałe!

ADAMUS: Kiedy prawdziwy dzentelmen całuje dłoń damy, chowając swoją drugą rękę za plecami... (upada gdzieś głośno krzesło, Adamus robi minę, publiczność się śmieje) Z jedną ręką za plecami i drugą (demonstrując, Adamus obwąchuje jej rękę, a następnie znów całuje powietrze nad jej dłonią; kilka chichotów) ...ale nigdy nie dotyka dłoni ustami. Och, zwyczaj ten sięga czasów sprzed setek wieków, kiedy nosiło się na sobie wiele paskudnych chorób, ale... (śmiech)

LINDA: Oddaj mi Geoffreya, przykro mi!

ADAMUS: ...to nie ma znaczenia.

LINDA: Oddaj mi Geoffreya! (więcej chichotów) Ale dziękuję ci. Dziękuję.

Kihak

ADAMUS: Kolejna uwaga porządkowa. Pora na Kihak IV. Zostało to już ogłoszone. Kihak IV będzie nieco inny od poprzedniego, ponieważ teraz w programie Kihak IV nie będziemy wyłącznie wprowadzać światło i energię do ciała, do Jaźni. Będziemy manifestować. Ach, i to jest dobra wiadomość. Zła wiadomość jest taka, że będziemy manifestować (nieco śmiechu), a wy będziecie musieli spojrzeć na swoje własne manifestacje. Nie chodzi o to, żeby zwyczajnie o tym rozmawiać czy dawać przyzwolenie. Wyjdziemy poza to w zewnętrznych manifestacjach w ciele, w waszej fizycznej rzeczywistości, na waszym poziomie dostatku i będziemy... czy słuchasz uważnie?

LINDA: O tak.

ADAMUS: Dobrze. Będziemy prowadzić dyskusje. Jak wam idzie w waszych manifestacjach? Bez osądzania, ale jak wam idzie w waszych manifestacjach? Tak.

LINDA: A propos, to był sarkazm. (śmieje się; kilka chichotów)

ADAMUS: Ale się śmiejesz. (chichocze) Tak więc Kihak znaczy Duch w ruchu. „Ki” – ruch, „hak” – duch.

LINDA: Ach. Mmm.

ADAMUS: Duch. Duch w ruchu, a teraz naprawdę to zademonstrujemy.

Dokonacie oceny swojego życia na początku Kihaka, a ja zamierzam prosić was, żebyście zrobili to uczciwie i otwarcie, ponieważ po zakończeniu Kihaka IV znowu zrobicie przegląd swojego życia i przyjrzyjecie się temu, co zmanifestowaliście. Ach. A zatem...

Weźmy z tym głęboki oddech. Zbliża się Kihak.

Lekcja dostatku

Następna uwaga porządkowa. Wspomniałem na naszym poprzednim spotkaniu, że zamierzam poprowadzić warsztaty, spotkanie, dyskusję o dostatku. Dostatek. Darmowe warsztaty o dostatku. Nie ma co gadać, sprawa jest oczywista. Tak. Odbyliście właśnie lekcję pierwszą z trzech w serii.

(pauza, podczas gdy Adamus czeka na odzew)

LINDA: Mhm.

ADAMUS: Och! (Adamus chichocze) Myślałem, że może do tej pory wszyscy macie już zdolności parapsychiczne.

Lekcja pierwsza – przyjmowanie. Oto, co dokładnie zdarzyło się w przypadku Centrum Połączenia Szkarłatnego Kręgu czyli Centrum „Czterech C”... Co było do przewidzenia. *

**"Cztery C", gdyż po angielsku nazwa brzmi Crimson Circle Connection Center. Z kolei „Cztery C” czyli Four „C” wymawia się podobnie jak słowo „przewidywać” (ang. foresee). Polska wymowa jednego i drugiego fonetycznie brzmi „forsi”. (od tłum.)*

LINDA: Och, było do przewidzenia. Oooh. (Adamus wzdycha, kilka osób się śmieje)

ADAMUS: To był sarkazm.

LINDA: Nie! Miałam dobrą intencję! To miało być miłe! To nie był sarkazm. (Adamus chichocze)

ADAMUS: To było pierwsze doświadczenie w kwestii dostatku. Przyjmowanie. Słowo zostało tam umieszczone. Nie było zbyt wielu ustaleń wokół tego. Nie było – jak Cauldre i Linda powiedzieli – nie było kampanii emailowej czy ciągłego nękania. Albo to robicie, albo nie robicie. Większość się zastosowała. Dziękuję. Moja szczegółowa instrukcja brzmiała: zróbcie to albo nie róbcie tego. Ale nie narzekajcie, że to robicie albo nie robicie. Było takich kilku. Hm. (Adamus chichocze z lekka)

LINDA: Czy to było sarkastyczne?

ADAMUS: Tak. Było kilka osób, ale ich głosy szybko zostały zagłuszone przez tych, którzy zrozumieli dokładnie, co miałem na myśli. Nie ma najmniejszego znaczenia, czy otworzycie czy też nie wasze portfele albo książeczkę czekową albo użyjecie, jak się domyślam, karty kredytowej. To nie ma znaczenia. Zróbcie to, albo nie róbcie tego, ale nie narzekajcie na to. To jedna z najprostszych dynamik dostatku. Zamknijcie się! Naprawdę. O tym jest w mojej książce – książce o dostatku – “Zamknijcie się!” (Adamus chichocze) Przeście narzekać. Róbcie coś, albo nie róbcie. Przeście rozmawiać o wszystkich powodach, dla których to nie działa i dlaczego ludzie są źli i dlaczego, no wiecie, całe to wasze gadanie. Róbcie coś, albo nie róbcie. Uruchamiajcie swój dostatek albo nie. A jeśli nie chcecie kontynuować sprawy dostatku, w porządku. Ale nie narzekajcie na to. Nie rozmawiajcie o tym z innymi ludźmi. Nie zwracajcie się z tym do mnie. Jeśli jesteście gotowi na dostatek, zajmijcie się tym.

Dostatek wiąże się z przyjmowaniem energii, które są wolne, naturalne i wasze. To takie proste. Takie proste. Odnosi się bezpośrednio do waszego pragnienia życia – waszego wyboru żeby żyć, waszej pasji żeby żyć – i jest czymś bardzo, bardzo prostym.

W całej tej sprawie odnośnie studia, Centrum Połączenia, rzuciliście pomysł, niektórzy z was powiedzieliby, że pomysł został rzucony w przestrzeń, żeby wszechświat usłyszał. Nigdy nie rozumiałem, co to znaczy, ponieważ wszechświat jest czymś w rodzaju wielkiego nic. Rzucić pomysł, żeby wszechświat usłyszał... raczej poddaj ten pomysł swojemu Ja Jestem, sobie samemu. Cofnijcie się o krok. Pozwólcie, żeby napełniło się wasze konto bankowe, konto waszego zdrowia, wszelkie możliwe konto. Pozwólcie się temu wydarzyć. Nie ograniczajcie tego. Nie zarządzajcie tym. Nie wywierajcie na to presji. Zwyczajnie patrzcie, jak to płynie. Proste. To była pierwsza sesja, pierwsza lekcja w temacie dostatku.

To, co przydarzyło się Szkarłatnemu Kręgowi, może przydarzyć się i wam, a prawdopodobnie może to pójść jeszcze łatwiej. Łatwiej jest wam robić coś dla siebie. Tutaj włączone było tysiące ludzi na całym świecie i cała dynamika wiążąca się z grupą. W gruncie rzeczy łatwiej

jest to robić dla samego siebie. Takie to jest proste. Jeśli czynicie to z większym wysiłkiem, uważam, że nie jesteście naprawdę gotowi na dostatek.

Gdy zwyczajnie mówicie: “Jestem Kim Jestem, wybieram dostatek”, a następnie schodzicie sobie z drogi, to pozwalacie, żeby sprawa popłynęła swoim tokiem. A wtedy nie rozpoczynacie mentalnych tortur, zapytując, jak ten dostatek się pojawi, dlaczego się pojawi, co w związku z tym wy powinniście robić i tym podobne rzeczy, albo czy przypadkiem nie powinniście teraz stać się nadzwyczaj mili, ponieważ go otrzymaliście. (kilka chichotów) Zwyczajnie przyzwólcie na to. Przyzwólcie, żeby to przyszło. To takie proste.

Będziemy kontynuować te lekcje i, tak, odbędzie się oczywiście bezpośredni przekaz na żywo z nowego centrum dostatku, waszego Centrum Połączenia.

A więc takie są porządkowe uwagi na dziś. Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin (do Lindy) i wszelakiego dobra na przyszłość.

Pytanie o zmiany

Tak więc zacznijmy od tego. Dlaczego zmiany – pstryk! – nie pojawiają się ot tak? Dlaczego one – pstryk! – nie dzieją się ot tak? Innymi słowy, dlaczego nagle nie przechodzicie z bardziej nieświadomego stanu ludzkiej istoty do stanu oświeconego? Dlaczego? No właśnie. Dlaczego?

LINDA: Och, och! Widzę rękę w górze.

ADAMUS: A wiem, że wielu z was zaczyna się bardzo frustrować. Mówicie coś takiego: „No dobrze, wybieram to. Dlaczego nie staje się to z dnia na dzień?”

SHAUMBRA 1 (mężczyzna): Myślę, że otrzymałem na to odpowiedź w tym tygodniu.

ADAMUS: Ach! Ach!

SHAUMBRA 1: I uważam, że jest to po prostu część ewolucji w pewien sposób.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 1: Trzeba trochę czasu, żeby się do wszystkiego przyzwyczać.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 1: No i tak właśnie to się dzieje.

ADAMUS: Absolutnie.

SHAUMBRA 1: To jest moja odpowiedź.

ADAMUS: To bardzo, bardzo dobra odpowiedź. Absolutnie. Tak. Jeszcze kilka. Dlaczego? Dlaczego to się nie wydarza z dnia na dzień?

TAD (kobieta): Kiedy ja dokonuję wyboru, mam wrażenie, jakbym potrzebowała energii, chodzi o to, że dokonuję wyboru, ale to jest jak nawoływanie stada, przyzywanie go, no wiesz...

ADAMUS: Tak. Dlaczego stado nie zjawia się natychmiast w danym momencie i w danym miejscu?

TAD: No właśnie! Ot, bum!

ADAMUS: Taak..

TAD: Właśnie tutaj, właśnie teraz.

ADAMUS: Tak, tak.

TAD: To chodzi o... to jest przesunięcie energii. Odczuwa się to jak – nie wiem, w jaki jeszcze sposób mogę to wyrazić, ale trudno jest... nie trudno... ale trzeba czasu, żeby energie ruszyły w kierunku naszego wyboru... mojego wyboru.

ADAMUS: A czy tak musi być?

TAD: (milczy) No cóż, kiedy realizuję duży projekt czy coś w tym rodzaju, czasami mam odczucie, jakbym potrzebowała, eech... wzywam kowbojów. To znaczy, potrzebuję...

ADAMUS: Masz krowy i kowbojów, i...

TAD: Właśnie przeniosłam się do Kolorado! (kilka chichotów, Adamus też chichocze) Ja nie... ja po prostu... wcześniej były delfiny i ryby żaglowe, ale... no tak...

ADAMUS: Tak, tak. A teraz krowy i kowboje.

TAD: Krowy i kowboje. Wołam je tutaj!

ADAMUS: Tak, tak.

TAD: Łapię je na lasso.

ADAMUS: Dostaniesz to tutaj. Tak. Tak, jest wiele wspaniałych rzeczy wiążących się z tą częścią świata. Tak, tak...

Ciekawe, tak na marginesie, co cię tu przyciągnęło? Krowy i kowboje! (śmiech)

TAD: Krowy i kowboje! Jeszcze ich nie spotkałam. Jednakże rozglądam się za kowbojem...

ADAMUS: Za krową czy za kowbojem?

TAD: Do Denver? Do Kolorado? Skąd przybyłam? Skąd...

ADAMUS: Tak, tak. Co cię tu przyciągnęło?

TAD: Mmm... To coś podświadomego. Ja...

ADAMUS: A gdyby zrobić to świadomie?

TAD: Ach...

ADAMUS: No wiesz. Ale, eech... zatrzymajmy się. Widzisz, tym, co się dzieje, jest to, że wchodzisz tutaj (głowa). Odpowiedź jest już tutaj (serce) albo gdziekolwiek, ale ty idziesz tutaj, a wtedy dostajesz zaparcia i to... nie (do publiczności, która się śmieje). Zaparcie nie oznacza akurat tego. Zaparcie oznacza coś ograniczonego i cuchnącego. No a ty się blokujesz. A więc próbuj stąd (serce). Dlaczego przeniosłaś się do Kolorado? Szybko. (pstryk!)

TAD: Ponieważ tak chciałam.

ADAMUS: Ok, dobrze.

TAD: Energie tutaj... Po prostu zostałam przyciągnięta.

ADAMUS: Przyciągnięta. Ok, dobrze. Co cię przyciągnęło? (kobieta milczy) Dowiesz się pod koniec naszego spotkania, a wtedy zawołasz: „Wiedziałam to! Wiedziałam!” I zapytasz: „Dlaczego nie powiedziałam tego do wszystkich, kiedy przed nimi stałam? Wiedziałam dlaczego i powinnam była to powiedzieć.” Nie powiedziałaś dlatego, że uczyniłabyś zbłądną następną godzinę i piętnaście minut, jakie mieliśmy do spędzenia razem, albowiem musiałbym w tym momencie się zatrzymać i powiedzieć, no cóż, że to wszystko na dziś. Ok. Dziękuję ci.

TAD: Dziękuję.

ADAMUS: Dobrze. Dlaczego to się po prostu nie dzieje – pstryk! – ot tak?

ELIZABETH: Otóż ja bym powiedziała, że to dlatego, że nie schodzimy sobie z drogi.

ADAMUS: Taak...

ELIZABETH: Wybieramy coś, a potem...

ADAMUS: A może by użyć słowa „ja” nie schodzę sobie z drogi?

ELIZABETH: No tak, to właśnie próbuję powiedzieć.

ADAMUS: (chichocze) Tak, tak, tak...

ELIZABETH: Cóż, uczę się.

ADAMUS: Taak... A przy okazji, czy ktokolwiek z was pracował nad tym, o czym mówiłem na poprzednim Shoudzie, a mianowicie, żeby zamiast mówić do drugiej osoby, szczególnie, no wiecie, w gniewie: „A ty zrobiłaś!...” zwrócić się do niej z poziomym „Ja”?

ELIZABETH: Ja...

ADAMUS: To trudne do wykonania.

ELIZABETH: Taak...

ADAMUS: Ale niesamowite, kiedy już to robisz. Zmienia to całą dynamikę. Tak, tak.

ELIZABETH: Nie schodzę sobie z drogi.

ADAMUS: Taaak...

ELIZABETH: Taak...

ADAMUS: Dlaczego?

ELIZABETH: Mm... prawdopodobnie ze strachu.

EDITH: Jesteś na to za ładna i zbyt miła.

ADAMUS: (chichocze) Czy zechciałybyście obydwie...

ELIZABETH (śmieje się): Jestem na to zbyt miła.

ADAMUS: ...usiąść obok siebie? Edith mówi, że ona jest taka ładna i miła. To całkiem inny świat od tego, w którym ja kiedyś żyłem. (kilka chichotów) Dobrze. Dziękuję. Dziękuję.

ELIZABETH: Dziękuję.

LINDA: Jeszcze ktoś?

ADAMUS (do Elizabeth): A ty jesteś... nie ty nie jesteś ładna. Jesteś piękna. Taak... tak. (Adamus chichocze) Och, kocham ludzi.

Następny. Tak.

TIMOTHY: Kwestia systemu wierzeń...

ADAMUS: Wstań, proszę. Mistrzowie mówią na stojąco.

TIMOTHY: To kwestia systemu wierzeń i nakładek.

ADAMUS: A ja usiądę. (Adamus chichocze) System wierzeń i nakładki, jasne. Czym jest system wierzeń? Dlaczego po prostu nie wierzysz, że to się właśnie tak wydarzy – pstryk! – i już?

TIMOTHY: Iloma z tych wierzeń chciałbyś, żebym się zajął?

ADAMUS: Tyloma, ile zechcesz. Iloma ty chcesz się zająć?

TIMOTHY: Ja chcę je wszystkie usunąć.

ADAMUS: Taak.. Taak... Dlaczego nie usuwasz?

(Timothy wzdycha i milczy)

Myślisz.

TIMOTHY: Tak. (chichocze)

ADAMUS: Widzicie, i proszę, żebyście wszyscy zwrócili na to uwagę, ponieważ wszyscy to robicie. Zatrzymujecie się i myślicie. Odpowiedzi są już gotowe. Jak powiedziałem, zanim zakończymy nasze dzisiejsze spotkanie, wy powiecie: „Wiedziałem to. Wiedziałem to.” Tak więc jedną z rzeczy, które będziemy robić, jest myślenie z innego miejsca, a właściwie to nawet nie jest myślenie. Zajmiemy się tym później. Tak więc dlaczego po prostu nie usuniesz tych wszystkich nakładek i wierzeń?

(Timothy znów milczy)

Czy mam ci powiedzieć?

TIMOTHY: Proszę.

ADAMUS: One ci służą. Kochasz je. Taak...

TIMOTHY: Coś takiego!

ADAMUS: Taak... W przeciwnym wypadku nie byłoby ich. Wszystko w waszym życiu – och, ciągle to powtarzam, wszystko w waszym życiu, co tylko się w nim pojawia, każdy problem, każda sytuacja – służą wam.

Ograniczenia i wierzenia służą wam, ponieważ w pewnym sensie utrzymują was w całości, a wy obawiacie się, że rozpadniecie się na kawałki i rozlecicie po całym wszechświecie, jeśli się ich pozbędziecie. Obawiacie się, że rozsypiecie się na wiele części i kawałków po całym wszechświecie i nigdy nie zdołacie pozbierać się na nowo, jak w jakimś okropnym parapsychofizycznym eksperymencie, no wiecie. Trzymacie je w sobie. A w rzeczywistości otwarcie się jest całkiem bezpieczne. O wiele bezpieczniejsze.

TIMOTHY: A jeszcze jedną kwestią jest, jak wiele gier chcemy odgrywać ot tak sobie? To jest społecznie...

ADAMUS: My? My?

TIMOTHY: My albo ja!

ADAMUS: My, panie inżynierze?! (Adamus chichocze) Dobrze. Dziękuję. Świetnie. Jeszcze jedna osoba.

A przy okazji, uwielbiam takie rozmowy. Uwielbiam być z każdym z was. Z każdym z was, którzy oglądacie nas teraz, uwielbiam to. (mówi wprost do kamery) Przepraszam, mój drogi, przepraszam, moja droga. Nawet jeśli nie ma cię tutaj w Coal Creek Canyon, kocham sam fakt, że możemy rozmawiać i żartować, a nawet plotkować i możemy spędzać wspólnie

wspaniały czas. Taka interakcja między nami daje mi satysfakcję, jest dla mnie cenna, a mam nadzieję, że dla was także.

Ok, idźmy dalej. Jeszcze jedna osoba. Dlaczego? Dlaczego, och dlaczego? Edith?

EDITH: Powiedziałeś nam ostatnio coś genialnego. Powiedziałeś...

ADAMUS: Czy to zdarzyło się tylko ostatnim razem, moja droga? (kilka chichotów)

EDITH: No dobrze, przepraszam. Za każdym razem.

ADAMUS: Tak, tak.

EDITH: Chodziło o to, żeby nie stawiać niczego ponad siebie.

ADAMUS: Tak.

EDITH: Myślę, że to działa bardzo korzystnie w przypadku każdego z nas.

ADAMUS: Tak. A zatem może byś odpowiedziała na pytanie? (śmiech) Pochlebiasz mi mówiąc, jak jestem genialny. Ale pytanie brzmi, jak to możliwe, że – pstryk! – nie przejawiacie mistrzostwa w ten sposób?

EDITH: Przejawiamy. Czy możesz temu zaprzeczyć?

ADAMUS: My?

EDITH: Oto tutaj jesteśmy. Wszyscy jesteśmy Mistrzami.

ADAMUS: My?

EDITH: Tak. Ja to robię. My to robimy. Ty to robisz. Wszyscy to robią.

ADAMUS: Nie, to jest... ale pozostań przy własnej osobie...

EDITH: David, jego piękna żona, każdy to robi.

ADAMUS: Pozostań przy sobie. Pozostań przy sobie. Wiesz, zachowujesz się, jakbyś biegała dookoła stołu.

EDITH: Tak, rzeczywiście.

ADAMUS: Robisz to.

EDITH: Robię to.

ADAMUS: Dobrze. Zostańmy przy tym. Kropka. Edith to robi. Już widzę te tiszerty, Sart. (wiele śmiechu) Edith się wznosi! Oświecenie! Oświe-... (więcej śmiechu) Edith, to jest piękna rzecz. (ktoś mówi: „Sart, zrób to!”) Piękna rzecz.

SART: W porządku, załatwię nową dostawę.

ADAMUS: (całuje Edith w rękę) Dziękuję.

EDITH: To był dziwny pocałunek. (więcej chichotów)

ADAMUS: Jesteś pewna, że to był po prostu pocałunek, moja droga?

EDITH: Nie.

ADAMUS: Jak bardzo był dziwny?

EDITH: No cóż, zwykle dotykasz mnie ustami. (wiele śmiechu)

ADAMUS: To się zamienia w rozrywkową wersję Shoudu! Tak, robię to, Edith, ale niech to zostanie między nami, bardzo cię proszę. (śmiech)

EDITH: Och.

ADAMUS: To nie musi być... czy widzisz tę kamerę tam? Ona uchwyciła to, co powiedziałaś. (więcej chichotów)

EDITH: Proszę o wybaczenie.

ADAMUS: To nie jest wszystko, o co prosisz. (wiele śmiechu)

LINDA: Bezwstydny!

ADAMUS: Mistrzostwo - to być zdolnym do śmiechu ze wszystkiego, co życie niesie. Ze *wszystkiego*, co życie niesie.

A więc zapytajmy jeszcze kogoś. Świetnie się bawimy... Tak. A jeśli ktoś z was czuje się obrażony, niech wyjdzie. (śmiech) Jeśli tak duchowo zeszywnieliście, że nie potraficie się odrobinę pośmiać... ta grupa Mistrzów, my tutaj, znajdujemy się w niesamowitej łodzi, żeglującej ku złotym czasom, a tam nie ma miejsca dla ponuraków. A więc, tak, taak...

SUSAN: Jeśli chodzi o mnie, to stwierdziłam w ciągu ostatnich kilku miesięcy, że moje ukierunkowanie się zmienia, że pojawia się nowe ukierunkowanie.

ADAMUS: Tak.

SUSAN: Moja dawna orientacja była czymś jakby na stałe wpisanym w umysł.

ADAMUS: Tak, tak.

SUSAN: Tak więc jestem w procesie świadomego przeżywania moich dni, przekierkowując moją uwagę z głowy na serce, skąd moja świadomość tak naprawdę pochodzi. Ona jest tutaj, w sercu.

ADAMUS: Tak. Jak dokonujesz tego przekierkowania?

SUSAN: Musisz się zatrzymać. Musisz poświęcić czas...

ADAMUS: Nie, nie. Nie mów "ty".

SUSAN: Nie? Ja?

ADAMUS: Ty, czyli "Ja".

SUSAN: Ja?

ADAMUS: Ty, ach, no tak.

SUSAN: Czyli jak *ja* to robię?

ADAMUS: Taak...

SUSAN: Dla mnie osobiście ćwiczenie, jakie wykonuję sama ze sobą polega na tym, że świadomie oddycham przez ośrodek serca i pozwalam mojej świadomości tam przebywać i rozprzestrzeniać się stąd.

ADAMUS: Wspaniale.

SUSAN: I spędzać tam więcej czasu – tutaj, w moim wnętrzu – zamiast tam, i odpowiadać, reagować z tego miejsca w sercu na to, co się dzieje na zewnątrz mnie. Tak więc moje ukierunkowanie nie jest już dłużej na to, co na zewnątrz, choć wciąż w tej przestrzeni przebywam.

ADAMUS: Tak.

SUSAN: Zaczyna się tutaj.

ADAMUS: Niesamowite.

SUSAN: Dziękuję.

ADAMUS: Taak... To jest naprawdę to, o czym mówiliśmy... (Susan podaje mu dłoń do pocałowania) Och, tak. (kilka chichotów, a Adamus całuje jej dłoń)

SUSAN: Dziękuję.

ADAMUS: Mówiłem o tym w naszych dyskusjach na temat porządkowania na nowo swojej rzeczywistości. (mówi o temacie „Przeorganizuj swoją rzeczywistość”) To także dotyczy zmiany orientacji, zmiany miejsca, do którego było się podłączonym i gdzie było się związanym z różnymi rzeczami. Przechodzicie fazę odłączania się od wielu, wielu, wielu rzeczy – dosłownie, od milionów, milionów punktów przyporządkowania, od nich właśnie się odłączacie – co odczuwa się jako bardzo kłopotliwe i niewygodne. Powstaje pragnienie podłączenia się na powrót. Tym jednak co się dzieje jest to, że podczas gdy umysł próbuje się ponownie podłączyć do tej rzeczywistości i do rzeczy, które rozumie, wy w rzeczywistości nie tylko się już nie podłączacie do nich, ale dostrajacie się, ukierunkowujecie na inne rzeczy,

które są bardziej elastyczne, dużo bardziej dynamiczne i o wiele bardziej energetycznie efektywne. Jednak będzie taki czas, kiedy czuć się będziecie bardzo mocno zdezorientowani, niepołączeni – właśnie z tego powodu.

Odpowiedź Adamusa

A to doprowadza mnie do mojego głównego wątku. Pytanie brzmiało: dlaczego to wymaga czasu? Dlaczego zwyczajnie nie osiągniecie tego swojego oświecenia na pstryknięcie palcami.

Po pierwsze – z powodu współczucia, współczucia dla waszego ciała, ponieważ wasze ciało, pozostając w swoim starym DNA przodków, nie byłoby w stanie utrzymać tego szybkiego tempa przejścia, transformacji. Nie potrafiłoby dać sobie rady z szybkością zmiany, powodując taką energetyczną nierównowagę, że mogłoby to doprowadzić do takich rzeczy jak – żeby podać szczególny przykład – jak cukrzyca. Jeśli ciało próbuje się zmienić zbyt szybko, powstaje problem z pobieraniem energii i przepustowością, co może wywołać cukrzycę. Drugą taką rzeczą jest nowotwór. I znów idzie zabłąkany sygnał po całym ciele i powoduje nowotwór w pewnych jego partiach.

Wprowadzacie to w siebie, ten nowy poziom świetlistej energii, przechodząc od biologii przodków do waszego prawdziwego świetlistego ciała. A dzieje się to przeważnie wówczas, gdy śpicie, ale czasami także, kiedy nie śpicie. Czasami macie wrażenie, jakby wasze ciało spadało na dno piekła, ale tak nie jest. Ono się przestawia. Zmienia się.

Proszę was, żebyście przyjęli te zmiany, przyzwolili na te zmiany i przestali nieustannie pytać: „Co się dzieje z moim ciałem? Dlaczego tak długo śpię? Dlaczego nie mogę spać? Dlaczego nie mam takiego poziomu energii, jak przedtem?” Tak naprawdę to dobrze, że nie macie takiego poziomu energii, ponieważ wciąż próbowalibyście czerpać energię ze starych źródeł. Przechodzicie okres, fazę, kiedy odłączacie się od starego źródła paliwa, powiedzmy, od starej elektrowni opalanej węglem, a teraz będziecie podłączeni do bardzo nowej energii, wydajnego, czystego źródła energii.

Tak więc teraz jest ten okres przejściowy, podczas którego będą chwile, gdy odczuwać będziecie wciąż nowe bóle w ciele i uznacie, że się starzejecie, ale tak nie jest. To wiąże się z tymi intensywnymi przemianami.

Powiedziałem na początku, że zamknęliśmy Szkoły Wtajemniczeń 300 lat temu, ponieważ zbyt trudno było wówczas dokonać wzniesienia w ciele fizycznym. Oczywiście, wielu o to nie dbało. Powiedzieli: „Nadal chcę wzniesienia i nie dbam o to, czy dzień później nie będę musiał odejść.” Ale wy, moi drodzy przyjaciele, wybraliście wejście w to wcielenie po to, żeby dokonać tego w tym ciele fizycznym. A zatem ze współczucia dla swojego ciała, przyjmujecie te zmiany dokładnie w sposób, który umożliwia wam poradzenie sobie z nimi. Wasz umysł wymaga współczucia, albowiem umysłowi naprawdę jest bardzo ciężko z tymi wszystkimi zmianami, jakie mają miejsce.

Wykraczacie poza sposób, w jaki dotychczas myśleliście i często, gdy tak się zbieramy razem, wszyscy możecie odczuć energię, kiedy ktoś zaczyna myśleć. Wszystko wówczas skupia się u niego tutaj (głowa). Nie musicie posiadać zdolności widzenia aury czy energii, ani obserwować języka ciała, bo intuicyjnie wiecie, że ten ktoś kieruje się w stronę głowy, no a wtedy blokuje się.

Przechodźcie do innego sposobu, polegającego na znajdowaniu odpowiedzi poprzez samoświadomość, inteligencję, gdzie nie jest wymagany jakiś rodzaj analizy czy odczyt pliku, gdzie nie ma potrzeby powracania wstecz i zastanawiania się: „Co to takiego było? Zmagazynowałem to gdzieś w mojej pamięci.”

W starej energii, w starym sposobie myślenia, wszystko jest ze sobą skojarzone. Kojarzycie wszystko ze wszystkim innym. Będziecie od tego odchodzić, bo w nowej rzeczywistości nie ma żadnych skojarzeń. Inaczej mówiąc, tej konkretnej rzeczy nie robiliście wcześniej. Nie doświadczałyście pewnych rzeczy, a umysł wciąż jednak będzie próbował kojarzyć. Nawet kiedy wy, Ja Jestem, mówicie: „Hej, nie potrzebujemy tego”, umysł wciąż będzie próbował przez jakiś czas szukać odniesień. No i popadnie we frustrację, gdyż nie znajdzie równoległego czy podobnego doświadczenia, żeby się go ucześcić po to, by dokonać jego oceny i analizy dla właściwego zareagowania czy zadziałania. A wówczas tym, co robi, jest wejście w tryb strachu czy wręcz paniki – w tryb strachu, paniki i zatroskania – „Niczego nie rób” albo „Uciekaj”, no wiecie, „Wycofaj się”. I wtedy wy powiecie: „Nie, z powodzeniem można iść naprzód. To nie ma znaczenia.”

Widzicie, rozpocząłem dzisiaj od tematu życia i śmierci. Naprawdę bardzo mała różnica występuje między jednym a drugim, bardzo, bardzo mała różnica. Tak więc, w jakiś sposób, można nieomal powiedzieć, że nawet narażając się na śmierć warto wyrwać się z więzienia. Może brzmieć nieco okrutnie nazwanie ziemskiej egzystencji więzieniem. Ale tak jest. Tak jest. Jest tu pięknie i jest to świetne miejsce na lekcje, jeśli wciąż potrzebujecie lekcji, a mam nadzieję, że my już nie potrzebujemy. To miejsce oferuje też swój własny rodzaj doświadczenia, ale pozostaje więzieniem dla świadomości, bo ludzie są uwięzieni w swoich wzorcach i swojej rutynie, i nie wyzwalają się bynajmniej z tego. I kilka zaledwie głosów wznosi się ponad to i bardzo niewielu ludzi pozwala sobie wyjść poza to. (Linda podnosi rękę) Moja droga...

LINDA: Tak więc dlaczego...

ADAMUS: Urodzinowe pytanie?

LINDA: Dlaczego zatem anioły, i kryształowe dzieci, i kto tam jeszcze ustawiają się w kolejce, żeby dostać się tutaj, jeśli jest to takie ponure, bolesne miejsce, gdzie się grzęźnie?

ADAMUS: Nie powiedziałem ponure.

LINDA: Ok, więzienie, czy co tam.

ADAMUS: Nie powiedziałem ponure. Powiedziałem o uwięzieniu. Ustawiają się w kolejce, ponieważ Ziemia, ta planeta Ziemia, a wkrótce – powinienem powiedzieć, że właściwie już teraz – nowe Ziemie, które są również tworzone, a jest ich wiele, to miejsca, dokąd przychodźcie po oświecenie. Ta planeta to miejsce, gdzie dokonujecie odkryć. Nie ma innej planety w żadnym wymiarze czy galaktyce, która by oferowała zdolność rozumienia i wcielenia Ja Jestem. One wszystkie mają swój rodzaj doświadczeń, i znowu, można by powiedzieć, że taka tam skala świadomości i technologii, i inteligencji, i różnych innych rzeczy, a jednak nie ma miejsca jak to.

No a teraz dobra wiadomość i zła wiadomość. Nie ma takiego miejsca jak to, gdzie można się naprawdę zagubić, zapomnieć, kim się jest; żadne miejsce nie ma takiej gęstości i takiego poziomu przyciągania, jak ta planeta. I gdziez lepiej przyjść, jak nie tu? Czemu by nie wejść w ekstremalne warunki, żeby tylko osiągnąć swój cel, zamiast udać się w jakieś inne miejsce? Dokładnie dlatego właśnie, moi drodzy przyjaciele, jeśli pamiętacie, przyszlście właśnie tutaj. Przyszlście tutaj, żeby wcielić Ja Jestem, inaczej mówiąc, całkowicie zintegrować je z duszą, z każdym aspektem. Oto dlaczego jesteście tutaj, a tylko teraz można tego dokonać.

Oni się ustawiają w kolejce, żeby tu się dostać, a ja sprzedaję bilety. (śmiejch) Ustawiają się w kolejce, bo jest to sensualnie piękna, dynamiczna planeta. Odczucie bólu w waszym ciele jest sensualne. Wy powiecie: „Nie. To naprawdę jest ból w moim ciele.” Dla anielskiej istoty, która nie ma fizycznej biologii, to prawdę mówiąc jest pociągające. „Chcesz powiedzieć, że ja naprawdę mogę siebie poczuć? Czy mogę w rzeczywistości nie odczuwać siebie po prostu, jak światło, ale mogę tak naprawdę... to odczucie mi mówi, że to jestem ja?” Istota anielska powie: „Mogę myśleć, mogę mieć myśl, która biegnie sobie powoli tak, że mogę nawet być świadoma, że oto mam myśl.” Widzicie, dla anielskiej istoty wszystko – pstryk! – dzieje się tak. Nie ma w tym głębokiej samoświadomości. Ta czasoprzestrzeń, w której wy istniejecie, pozwala wam robić wszystkie te rzeczy. Ten czas i przestrzeń, gęstość i nieodparty urok sprawiają, że przychodzicie tutaj.

Można powiedzieć, że jest to także przekleństwo, ponieważ kiedy uruchamia się wewnętrzna wiedza, mówią: „Mam dosyć”, a człowiecza część tkwi nadal w starych wzorcach, w zagęszczonej świadomości, to wtedy jest bardzo trudno. Wówczas to człowiek, żeby się z tego wydostać, będzie próbował myśleć i dokonywać wysiłków, planować i walczyć, ponieważ taka jest jego ludzka kondycja. Podejmie studia nad sposobem wydostania się, albo spróbuje zapłacić, żeby się wydostać, czy cokolwiek innego, ale użyje ludzkich atrybutów dla uwolnienia się od tej gęstej świadomości.

Jest to coś, w co się zanurzył i pokochał, i czego doświadczał. I oto nagle, gdy się tym zmęczy i chce się z tego wydostać - i musi się z tego wydostać, a nie tylko zwyczajnie chce - pojawia się to głębokie pragnienie, które każdy z was miał: „Muszę się z tego wydostać. Muszę wrócić do siebie. Muszę powrócić do samoświadomości mojej duszy.” Próbujecie to robić w czasie snu, w waszych snach. Nie za bardzo to działa. Myślicie, że to sposób wyjścia. Prawdę mówiąc, pierwotnie było to zamierzone jako ponowne połączenie – ponowne nocne połączenie. Jednakże im głębiej ktoś zanurza się w gęstość, tym głębiej – nawet w stanie snu - wciąż jest skupiony na rzeczach, które są bardzo ludzkie.

Pojawia się nieomal rozpacz, tęsknota – “Muszę się z tego wydostać” – a następnie próba zaśnięcia, żeby bodaj w jakimś małym stopniu połączyć się na powrót ze swoim źródłem, ale okazuje się, że i to się nie udaje. A wtedy pytacie: „Co mam teraz zrobić?”

I co teraz robicie? Próbujecie robić coś na siłę. Próbujecie myśleć, wysilać się i cierpieć. I to też nie działa.

Prawdziwy sekret – jeśli w ogóle jest jakiś sekret – mistrzostwa i być może rzecz, która diametralnie różni się od tego, co człowiek by zrobił, jest przyzwolenie. Przyzwolenie.

Jest wiele powodów, dla których przyzwolenie jest trudne. Ponieważ przywykliście do władzy, siły, inteligencji, myślenia. Przywykliście do czegoś, co jest agresywne. Tak więc tego próbujecie. Zwykle to się nie sprawdza. Przyzwolenie jest także bardzo niebezpieczne.

W rzeczywistości człowiecza część powiedziała by, że przyzwalanie jest skrajną głupotą. A zatem próbuje przyzwalać tak trochę, ale kiedy przyzwalacie trochę, wciąż jednak mając na sobie swoją grubą bieliznę, to nie zadziała zbyt dobrze. (kilka chichotów) To nie zadziała. Nadal idziecie na dno. (Adamus chichocze, a ktoś woła: „Ła!”) Tak, ła!

Tak więc to kolejny powód, dla którego to się nie dzieje – pstryk! – ot tak... ten jeden to współczucie, żeby nie spłonąć, żeby się nie przeciążyć. A to jest... to trudne dla ciała, a nawet bardziej jeszcze trudne jest dla umysłu, bo umysł jest gęsty, umysł jest zatwardziały. Jednakże w ciekawy sposób umysł jest również wyjątkowo delikatny. Przypomina gęsty przedmiot umieszczony na szczycie bardzo wysokiego słupa, zachowujący niepewną równowagę, nieustannie próbując nie zsunąć się i nie spaść w dół.

Tak więc choć tak zatwardziały i gęsty, umysł jest także bardzo, bardzo delikatny. Dlatego też zawsze stara się siebie chronić. Wciąż próbuje się nie rozlecieć. I niemal każdy z was miał doświadczenia w waszych młodszych latach, kiedy ludzie wam mówili: „Przestań się zachowywać tak wariacko, Juan. Co jest z tobą nie tak? Bądź jak wszyscy.” A wtedy wy próbowaliście, bo ich kochaliście i chcieliście, żeby czuli się bezpiecznie. Tak więc dostosowywaliście się do innych. Ale jak już powiedziałem, jest taka część waszej duszy, która nie może już dłużej tego znieść. Nie tylko, że chce ona się z tego wydostać, ale rozpaczliwie potrzebuje powrócić do siebie.

Przyjrzymy się niektórym energiom i dynamikom po drugiej stronie. Jak długo można wytrzymać w tej rzeczywistości tutaj? Jak długo można wytrzymać zanim stanie się to całkowicie nie do zniesienia dla duszy? We wcześniejszych waszych wcieleniach zwykło być tak, że kiedy opuszczaliście fizyczne ciało, przechodziliście na drugą stronę i w pewien sposób łączyliście się na powrót z Jaźnią waszej duszy, z innymi wymiarami. Oznaczało to ogromne wyzwolenie od fizycznej rzeczywistości. Jednakże kiedy wokółziemskie wymiary zaczęły stawać się coraz gęstsze, coraz trudniej było wejść do krystalicznej przestrzeni, wejść na Most Kwiatów, wyjść poza i dlatego wielu teraz pozostaje. Nawet kiedy umierają, pozostają w wymiarach okołoziemskich. One nie są fizyczne, ale są cholernie blisko. Mają wszystkie elementy świadomości tej planety. Nie ma w związku z tym tego odpoczynku i wytchnienia w okresie przejściowym. Ani w stanie snu, ani w stanie śmierci.

I tak istota zaczyna panikować i wpadać w rozpacz, następnie rozpoczyna działanie i robi różne rozpaczliwe rzeczy. A wszystko po to, żeby znowu czuć, żeby znowu pamiętać. Ludzie wówczas robią rzeczy ekstremalne, emocjonalne, dramatyczne tylko po to, żeby na powrót odczuwać, myśląc, że może tędy jest droga powrotu do Źródła. Biorą narkotyki, środki halucynogenne, a one czasami dają im jakiś przebłysk, ale w bardzo zniekształcony sposób.

Wyobraźcie sobie, że dużo halucynogenów da wam przebłysk źródła duszy, ale z perspektywy piekła. To bardzo, bardzo trudne. Niektórym to się podoba, bo daje im ów przebłysk, ale pochodzi on z fałszywego miejsca.

Oto przez co ludzie przechodzą obecnie. Proces przebudzenia jest pięknym procesem, ale jest, jak wiecie, bardzo trudny dla tych, którzy zaczynają się budzić. Tak naprawdę to właśnie Jaźń duszy mówi: „Nie wytrzymam tego dłużej. Jak długo mogę pozostawać odłączona od mojego Źródła, od Ja Jestem?” Wtedy to ludzie próbują znaleźć jakieś inne źródła w czymkolwiek – w religiach, u guru, w sportach ekstremalnych, w czymkolwiek – żeby tylko na powrót odczuwać, ale to wszystko nie działa.

A wtedy ktoś się pojawia z tymi lekami uspokajającymi i antydepresantami – nie jestem ich zwolennikiem, nawet proszono mnie, żebym o nich nie mówił – a to wprowadza osobę, która je zażywa w stan przypominający zombie. Zasadniczo działanie tych środków jest takie: „Przestań jęczeć ty tam w dole. Przestań wołać, że jesteś zmęczony tą podróżą, że chcesz się wyrwać z więzienia.” To pigułka, która każe się zamknąć. (Linda podaje mu jego kubek) Dziękuję. Dodałaś czegoś do tego? (kilka chichotów) Pigułkę na zamknięcie się, taaak...!!! Ciekawa zbieżność w czasie, droga Lindo. (więcej chichotów) Tak jest. Tak jest. To pigułka ucziszająca, wprowadzająca ludzi na powrót w stan przypominający zombie „podporządkuj się, nie wychylaj się, zostań w matriksie, przestań narzekać.”

Ale wiecie, co się dzieje? Oni biorą leki i przez małą chwilę czują się lepiej. Nie gap się tak na mnie. (do Lindy) Przez chwilę czują się lepiej. Ale ten głos, który jest głosem prawdy, głos Ja Jestem, nie ucichnie i będzie wciąż przypominał: “Już czas. Już czas. Musimy wracać. Musimy na powrót połączyć się ze Źródłem.”

Tak więc w pewien sposób ten głos zagłusza działanie pigułki, a potem doprowadza ten ludzki aspekt do absolutnego szaleństwa. Absolutnego. I to z tego powodu istnieje wyższy wskaźnik szaleństwa i samobójstw, kiedy ludzie zażywają te środki przez dłuższy czas. Stwierdzam to z całą stanowczością.

A zatem w pewnych... och, wracając do naszego tematu, który studiujemy – niektórzy studiują – do całego tego zjawiska: jak długo można być nieświadomym swojej Jaźni, nieświadomym swojego Źródła? Przez ile wcieleń można przechodzić? I te studia, zbadanie tej sprawy, zostały podjęte właśnie tutaj na Ziemi przez niektórych z moich współtowarzyszy. A więc jak długo można pozostawać bez kontaktu?

Owszem, bywały wcielenia, kiedy mieliście połączenie w stanie snu, pomiędzy wcieleniami, ale dla wielu ludzi teraz to już jest wiele tysięcy lat – dla niektórych 5 000, 10 000, nie dla was, ale dla innych – odkąd utracili kontakt ze Źródłem. I przez to stali się tak bardzo zagubieni i tak bardzo rozczarowani, i tak bardzo ugrzęźli w matriksie tej rzeczywistości, że to u nich trwa i trwa. W końcu trzeba jednak odzyskać to połączenie ze Źródłem, ze swoim Ja Jestem; trzeba na powrót tego połączenia doświadczyć, inaczej naprawdę przyjdzie im zwariować.

Z tego też powodu próbują takich rzeczy, jak śmierć, sądząc, że to jest rozwiązanie. Wyobraźcie sobie, że jesteście przytłoczeni życiem, że jest jakaś wewnętrzna wiedza, której nie potraficie nawet określić, ale coś wam podpowiada: „Musi być coś więcej. Muszę się z tego wydostać”, a następnie wybieracie śmierć, sądząc, że oznacza ona uwolnienie. Żeby następnie się przekonać, że nawet, kiedy umieracie, nic się nie zmienia.

Wyobraźcie sobie, że jesteście w więzieniu. Zostaliście zamknięci w celi, ubrani w takie samo ubranie, jak inni, jecie te same posiłki, wykonujecie te same codzienne rutynowe czynności. Żadnej kreatywności. Żadnych warunków dla wyrażenia siebie. Czujecie się bardzo, bardzo niepewnie, aż pewnego razu myślicie, że przyszedł czas wyjścia z więzienia. Nie posiadacie się z radości. Już czas. Zostaniecie uwolnieni albo wyobrażacie sobie sposób, w jaki się stąd wyrwiecie. Wychodzicie. Opuszczacie więzienie i przekonujecie się, że wciąż jesteście w więzieniu. To ciągle to samo więzienie. W jakiś czas potem znajdujecie inne drzwi, prze które myślicie, że możecie uciec. Robicie to i znowu przekonujecie się, że pozostajecie w tym samym więzieniu i właśnie dokładnie to się dzieje. Dokładnie to.

Oto dlaczego kocham pracować z każdym z was, ponieważ wy o to nie dbacie. Nie dbacie o to, ile to was kosztuje. Dajecie sobie przyzwolenie na to, żeby w tym życiu uwolnić się od więzienia i powrócić do Źródła, powrócić do waszej Jaźni. Odczuwacie to tak mocno. Powiedzieliście sobie: „Zrobię wszystko dla tego ponownego połączenia. Wszystko.” No i jesteśmy teraz tutaj.

Nie będziemy szukać tej drogi, studiując. Nie będziemy szukać naszej drogi poprzez stosowanie władzy. Nie, nie, nie, nie, nie. Przyzwolimy na to, co czasami zdawać się będzie wbrew rozsądkowi. Ale to jest właśnie sposób, w jaki należy to robić. To jest naturalny stan istnienia. Nie te wszystkie gry. Nic z tych wszystkich innych rzeczy. To naturalny stan istnienia.

Tak więc, dlaczego nie potrafimy ot tak, po prostu – pstryk! – tego sprawić? To z powodu współczucia na myśl, że moglibyście spłonąć albo wylecieć w powietrze. Także z powodu przyzwolenia sobie na doświadczenie, na poznawanie doświadczenia. Gdyby się to wydarzyło tak – pstryk! – i już, pozostałoby bez prawdziwego doświadczenia, bez tego wszystkiego, przez co przechodzicie, bez głębokiego uświadomienia sobie tego.

Powiedzieliście więc sobie: „Przejdę przez to...” – szybko, to nie jest dobre słowo – „Ale dam sobie przyzwolenie na tak wiele, na ile tylko się da, ażeby nadal pozostawać w doświadczeniu, żeby poznać to doświadczenie najlepiej, jak to tylko możliwe, najbardziej intymnie, przejdę przez myśli i bóle, i wyzwania, i lęki, aż poznam najmniejszy kawałek, każdy centymetr tego korytarza wiodącego do oświecenia. Poznam wzloty i upadki, całą drogę do niego. Poznam każdego demona i smoka, jaki się pojawi. Poznam każdy podstęp na tej drodze. Poznam każdą małą paskudną pułapkę w tym korytarzu i doświadczę jej. Nie przemknę sobie gładko na tamtą stronę. Zajrzę w każdy zakątek i zakamarek, ażeby móc na koniec powiedzieć, że mogę uczyć o tym innych.”

Znacie to wszystko bardzo dobrze, to nie jest czeza retoryka, to jest prawdziwe – możecie być nauczycielami innych. Dokładnie wiecie – będziecie dokładnie wiedzieli – przez co przechodzą i dlaczego przez to przechodzą. Poznacie dokładnie, z całą pewnością Mistrza, że im się uda przejść przez ten korytarz prowadzący do oświecenia. Dokonają tego. Nie ma co do tego wątpliwości. Właśnie przez to będą musieli przejść.

Całą tę wiedzę przekażecie im, kiedy będą was pytać: „Mistrzu, czego to ode mnie będzie wymagać?” – a wy wiecie, że to całkowicie zależy od nich. Oni będą pytać o sekret. Będą pytać o wszystkie możliwe triki. Będą pytać o całe to maky. „Czego trzeba, żeby przejść przez ten korytarz prowadzący do oświecenia?” Będą próbowali żywić się waszą energią. Będą próbować wszystkiego. A wy stać będziecie spokojnie, bo znacie dobrze ten korytarz.

Wy wiecie, że oni dostaną się na drugą stronę, a doświadczenie jakie będą mieć zależy od nich. Dokładnie to im powiecie: „To zależy od was. Ja wiem, że tam się dostaniecie. Od was zależy, jak tego dokonacie.”

Myślę, że to samo mówił wam Tobiasz i to samo mówiłem ja. (ktoś stwierdza: „kilka razy”) Ale czy teraz – kilka razy (słysząc chichoty) – czy teraz nie nabiera to większego znaczenia? Wtedy to było – spoglądaliście na Tobiasza, no wiecie, i nalegaliście: „Nie, Tobiaszu, ty znasz sekret. Po prostu się nim podziel ze mną. Zdradź mi go!” A chodzi o to, że możecie zrobić to tak, jak sami chcecie.

A więc weźmy głęboki oddech.

Zapamiętajcie sobie: kiedy boli was ciało, kiedy umysł jest w chaosie i dzieją się różne takie rzeczy, mówicie zwyczajnie: “Ja się zmieniam.” To wszystko. Macie zły dzień, nic nie ma sensu, ludzie wam dokuczają – “Ja się zmieniam.”. Takie to jest proste. To wspaniały przypominać. To nie jest mantra. To wspaniały przypominać. “Och” – pytacie – dlaczego to mi się przydarzyło, Adamus? Dlaczego przydarzyło mi się to i tamto?” Dlatego, że się zmieniacie. Czyż to nie wspaniałe? (nieco śmiechu) “Zmieniam się.”

Weźcie głęboki wdech i wczujcie się w to: “Ja się zmieniam.”

Stąd czasami bezsenne noce. Stąd zmiany w relacjach i w geografii, i we wszystkim innym. “Ja się zmieniam.” To jest błogosławieństwo. Prosiłście o to. O nie, nie prosiłście. Domagaliście się tego. Domagaliście się tego ponad wszystko. “To się musi zmienić” – powiedzieliście. - To się musi zmienić.” I zmienia się. Zmienia.

A więc, podczas gdy te wszystkie sprawy się dzieją, wy dzielcie się tą piękną historią, tym dokumentalnym materiałem o oświeceniu. „Och! Ja się zmieniam.” I powtarzacie w dniu, w którym stracie wszystkie pieniądze: “Po prostu się zmieniam.” (kilka chichotów) „Zmieniam się.” Tak więc, Sart, kolejna wspaniała tiszertowa okazja. Taak... Będziemy musieli umieścić punkt robienia nadruków na tiszerty w waszym nowym Centrum. I produkować wciąż nowe. Produkować wciąż nowe.

Ok. A teraz przejdźmy do... ooch! (spogląda na zegarek) Przejdźmy do głównego tematu dnia.

LINDA: To był żart, prawda?

ADAMUS: Tu niedaleko jest do wynajęcia jakaś inna jeszcze powierzchnia biurowa. Umieście po prostu szyld „Koszulki Shaumbry”. Koszulki Shaumbry. Tak.

Ok, weźmy głęboki oddech i rozpocznijmy główny temat dzisiejszego dnia, prawdziwy powód dla którego tutaj jesteście, drodzy Mistrzowie.

LINDA: Co?!

ADAMUS: Tamto to była tylko rozgrzewka. Jeszcze do tych dobrych rzeczy nie doszedłem.

LINDA: Łał.

ADAMUS: A co, śpieszysz się?

LINDA: Nie!

ADAMUS: Och, musisz iść na przyjęcie urodzinowe? (Adamus chichocze)

Bezpieczeństwo

A więc oto główny temat, prawdziwa sprawa do natychmiastowego omówienia, bardzo prosta, acz złożona. Twierdę mianowicie, że ten świat nie jest bezpieczny i wy w nim nie jesteście bezpieczni, i to stanowi duży problem.

Chciałbym móc nagle uczynić was całkowicie bezpiecznymi i chciałbym móc całkowicie zrelaksować wasze ciało, albowiem wasze ciało jest w ogromnym napięciu, gdyż nie czuje się bezpiecznie. Chciałbym móc wykonać magiczny ruch dłonią i uspokoić wasz umysł, ponieważ wasz umysł nie czuje się bezpiecznie. Chciałbym móc powiedzieć waszej duszy, waszej boskości, że jest tutaj bezpieczna. Że bezpiecznie jest tu przyjść. Ale wy w to nie wierzycie, a więc trzymacie ją na dystans w pewnej odległości. A już szczególnie, kiedy wejdziecie w mistrzostwo swojego Ja Jestem, poczujecie się jeszcze mniej bezpiecznie w tej rzeczywistości.

Tak więc jesteście tutaj ze swoją pasją i pragnieniem oświecenia, jesteście wybierając bycie wcielonym Mistrzem, jednakże nie czując się bynajmniej bezpiecznie. Duży problem.

Tak właściwie to chciałbym zrobić mały sondaż w tej grupie. Będziemy potrzebowali... Vili, czy zechciałybyś zapisywać, a Linda będzie biegać z mikrofonem.

LINDA: O dobrze. (Adamus chichocze)

ADAMUS: Przyjrzymy się pewnym sytuacjom w waszym życiu teraz i zamierzam poprosić o zapisanie punktacji dotyczącej bezpieczeństwa od, powiedzmy, jednego punktu do dziesięciu. Tak więc, kiedy zgłoszę jakąś sprawę, wy określicie czy z tym czujecie się bardzo niebezpiecznie – czyli zgłaszacie 1 – czy też czujecie się z tym bardzo, bardzo bezpiecznie – wtedy zgłaszacie 10. Jeden – niebezpiecznie, dziesięć – bezpiecznie. Zapisz to proszę. Podnosicie w górę palce, albo dłonie, ale trzymacie je blisko siebie. Na przykład, jeśli chcecie zgłosić trzy punkty, wystawiacie palce. Ale jeśli chcecie zgłosić osiem, trzymacie palce obu dłoni blisko siebie, a nie daleko od siebie, bo chcemy dokonać szybkiego sondażu wśród Shaumbry.

Ok, weźcie głęboki oddech. I znowu, nie myślcie zbyt wiele. Będziecie znać odpowiedź. Dobrze. (publiczność poprawia to, co Vili napisała) Widzicie, już jest niebezpiecznie. (Adamus chichocze) Nie wiemy, co jest bezpieczne, a co niebezpieczne. (kilka chichotów) I w tym jest problem.

Ok. Bardzo niebezpiecznie - jeden punkt; bezpiecznie dziesięć. Chcę, żeby to było udokumentowane i jest tego powód.

A więc weźcie głęboki oddech.

~ *ciało fizyczne*

Pierwszy temat. Czy jesteście bezpieczni, czy czujecie się bezpieczni ze swoim ciałem fizycznym? Podnieście ręce.

(pauza, gdyż publiczność podnosi ręce)

Całkiem nieźle. Dałbym średnio osiem punktów. Osiem. Dobrze. Zapisz po prostu “ciało”, które dostaje osiem punktów.

A teraz tak, albo jesteście wyjątkową grupą, albo też mamy do czynienia z dużym makyo (kilka chichotów), ponieważ wasze ciało jest, przynajmniej jak dotąd...

VILI: Osiem?

ADAMUS: Osiem. Wasze ciało jest tym, co was zdradza - prawdopodobnie głównie ono i przede wszystkim ono. Z waszym ciałem może się stać – pstryk! – coś takiego. Po oblodzonej drodze wiodącej w dół z boczem wzgórza, kiedy pada śnieg i zapada mrok, wasze ciało może zrobić wysiadkę.

Nowotwór. Każdy z was ma teraz w swojej biologii nowotwór. Siedzi on w was jako utajony potencjał i czeka. Każdy z was niesie w sobie jakiś stopień biologii przodków, z zawartymi w niej problemami. Każdy z was umrze fizyczną śmiercią. I wy mówicie, że czujecie się bezpieczni ze swoim ciałem? Jutro możecie utracić kończynę i powiecie może: „W porządku, sprawię, że odrośnie.” Makyo. Naprawdę? Mamy coś jeszcze do zrobienia zanim dojdziemy do tego punktu.

Wasze ciało przybiera na wadze, a wy nie możecie jej zrzucić. Wasze ciało nieustannie potrzebuje pożywienia. Jak możecie czuć się bezpiecznie, jeśli wasze ciało potrzebuje być karmione każdej chwili? Mogę też po prostu zacisnąć rękę na waszych ustach – czego nie zrobię – mogę zacisnąć rękę na waszych ustach i udusić was. W trzy minuty będziecie martwi. I wy się czujecie bezpieczni w fizycznym ciele??? No nie wiem. Dajecie osiem punktów. Może jesteście wyjątkowi. Jednakże wasze ciało jest prawdopodobnie największym powodem, dla którego *nie* czujecie się bezpieczni.

Wyobraźcie sobie, że nie musicie martwić się o ciało – że ulegniecie wypadkowi, zostanieie zabici, zapadniecie na jakąś paskudną chorobę i tym podobnie – życie byłoby o wiele łatwiejsze, prawda? Gdybyście nie musieli się martwić, że to ciało się starzeje. Tak więc może powinniśmy porozmawiać z większą liczbą Shaumbry, ale ja bym ciału dał jakieś dwa punkty. Jakies dwa punkty w kwestii bezpieczeństwa, wiele razy przechodzące w jeden.

Cóż, nie musicie się bać, jak ja się kiedyś bałem, że możecie zostać zjedzeni przez niedźwiedzie i górskie lwy. (śmiech, ponieważ Geoff i Linda wspominali tego dnia o górskich lwach w tym rejonie) Och. Och! Daję jeden punkt. (śmiech). Ok.

~ *umysł*

Następny. Weźcie głęboki oddech.

Bezpieczeństwo. Bezpieczeństwo. Jak bezpiecznie się czujecie ze swoim umysłem? Z waszymi myślami? Weźcie głęboki oddech. Zastanówcie się. Jak bezpieczni jesteście? Dalej, pokażcie ręce.

(pauza, gdyż publiczność podnosi ręce, a Adamus liczy)

Dałbym około... czy ujmujemy to kamerą z góry? Dobrze. Dałbym... o, tam jest zero. (kilka chichotów) Dałbym pięć i pół – to, jeśli idzie o publiczność.

Doprawdy? Czujecie się bezpiecznie w swoim umyśle? W tym czymś, co ciągle wam mówi, jakim dupkiem jesteście? (śmiech) Coś, co jest ciągle niezdecydowane, ciągle w strachu? Tak przywykliście do swojego umysłu i jego gier, że nawet nie zdajecie sobie sprawy, że to jest ta właśnie rzecz, która w rzeczywistości uniemożliwia wam czucie się bezpiecznym. Gra swoją grę. To umysł wnosi wszystkie lęki. I wy się czujecie bezpiecznie w takim umyśle? Ja bym się nie czuł. Ja bym umieścił umysł – ja osobiście – ludzki umysł poniżej... taak... według skali Adamusa – dam jakieś 1,5 w kwestii bezpieczeństwa. To jest coś, od czego większość ludzi ucieka. W pewien sposób można uciec od swojego ciała, ale nie da się tak naprawdę uciec zbyt daleko od umysłu. Piekło zawarte jest w umyśle. Ciemność i demony mieszczą się w umyśle. One nie przebywają gdzieś na zewnątrz. One są dokładnie tutaj.

Ludzie kontrolują swój umysł. Dyscyplinują go. Blokują go. Ograniczają go aż do punktu, w którym stają się otyli, ich kreatywne myśli są hamowane, odsyłane gdzieś indziej, bo umysł mówi: „Nie, zabraniamy tego wszystkiego.”

Tymothy, taki duży potencjał, niepokonany podróżnik, ale w końcu postawiłeś na mózg, na umysł i ograniczyłeś siebie. Znany kiedyś z podróżowania po całym stworzeniu, chcę powiedzieć, że energetycznie, świadomie. Przybyłeś tutaj, związałeś się z mózgiem i jesteś teraz jak stary samochód. (nieco śmiechu) Ledwo się poruszasz po drodze i nie odnoszę tego do ciebie, ale do tego mózgu, ponieważ była taka część ciebie, co się nie czuła bezpieczna czy też mózg się nie czuł bezpieczny więc powtarzał: „Kontrola, kontrola, kontrola.” No i teraz jesteś w punkcie, w którym mówisz: „A co jeśli sobie odpuszczę? Och, ludzie będą się śmiać ze mnie.” No cóż, i tak się śmieją. I dalej pytasz: „A co się stanie, gdy sobie odpuszczę i zwariuję, a oni mnie umieszczą w zakładzie psychiatrycznym?” Nie ma takiego zakładu psychiatrycznego, który by sobie poradził z twoim problemem. Widzisz, oni nie umieszczą cię tam, ponieważ nie rozumieją tego problemu. Po prostu przyjdiesz do Centrum Shaumbry. (śmiech) My zrozumiemy, bo my wiemy, że to nie jest szaleństwo. Wiemy, że to jest prawdziwe i wiemy, że z chwilą, gdy przestaniesz myśleć o życiu, tworzeniu, Duchu, Ja Jestem, będziesz wolny. A wtedy zrozumiesz – wy wszyscy zrozumiecie - w jakim więzieniu żyliście.

~ *partner*

Następna kwestia. Wasz partner. Bezpiecznie z nim? (ktoś mówi: “Nie mieć”) Nie mieć! Dobra odpowiedź! (kilka chichotów) A jeśli chodzi o tych spośród was, którzy mają partnerów, czujecie się bezpiecznie czy nie?

Tylko bądźcie uczciwi w tej kwestii, jeśli można prosić. A więc podnieście ręce. Podajcie oceny. Z sondażu wynika... ok. Albo dziesięć, albo jeden. Jeśli siedzicie obok swojego partnera, pokazujecie obie ręce. (śmiech) “Tak, tak. Taak, dziesięć.” Jeśli partnera tu nie ma, podnosicie jeden palec i to środkowy. (więcej śmiechu) Nawet tego jednego punktu byście nie zgłosili, gdyby wam nie chodziło o to, żeby akurat ten palec pokazać. (więcej chichotów)

Partnerzy są – mam nadzieję, że nie macie nic przeciwko temu, że to powiem – ale dla większości, nie dla wszystkich spośród was, partnerzy nie są kimś, dającym poczucie bezpieczeństwa. Ludzie myślą, że muszą mieć partnera, no wiecie, ponieważ wszyscy mają

partnera i oni będą wyglądać dziwnie, głupio, no wiecie, idąc na kolację i spożywając ją w pojedynkę. Albo też nie mogą znieść bycia samemu. Tak więc, gdy macie partnera i nawet gdy nie czujecie się z nim bezpiecznie – mówię o bezpieczeństwie emocjonalnym, niekoniecznie fizycznym – to przynajmniej macie partnera, czyż nie tak? I przynajmniej nie musicie być tylko ze sobą, a to jest jeden z największych ludzkich lęków – „O, mój Boże” – bycie samemu.

A zatem brak poczucia bezpieczeństwa jest emocjonalnie wbudowany w związki partnerskie. Nawet w najlepszych związkach brak jest poczucia bezpieczeństwa.

Jest to bardzo dziwna dynamika. Widzicie, wolicie raczej mieć tego partnera w domu, żebyście nie musieli być sami, zwłaszcza w nocy. No, ale kiedy on już jest w domu, to się wiąże z możliwością... emmm... że stworzy wam piekło z tego czy innego powodu, no wiecie, że będzie was obwiniać o coś, poniżać i lekceważyć, wyśmiewać system wierzeń, jaki wyznajecie i różne takie rzeczy. Niekoniecznie zatem jest to bezpieczne.

Tak więc mamy tutaj prawdziwą rozbieżność. To jest około jednego czy dwóch punktów albo dziesięciu. Tak więc nie wiem... (ktoś mówi: „Oto dlaczego nie masz partnera”) Słusznie. Taak... słusznie. (Adamus chichocze) Taką mamy zatem rozpiętość. Powiedziałbym w takim razie od jednego do dziesięciu. (kilka chichotów)

Kocham związki partnerskie...

VILI: Czy to jest ocena Shaumbry – od jednego do dziesięciu, czy to twoja ocena?

ADAMUS: Ocena Shaumbry – jeden do dziesięciu. Nie mogą się zdecydować.

Z mojego punktu widzenia dałbym generalnie związkom partnerskim jakieś pięć punktów, jakieś pięć punktów, jeśli idzie o poczucie bezpieczeństwa. Byłem w wielu relacjach partnerskich. To nie jest tak, że mówię o tej sprawie, jak jakiś kosmiczny duch czy coś takiego, no wiecie, który mówi o czymś, czego nigdy tutaj nie doświadczył. Kocham związki partnerskie tak długo, jak długo są krótkie. Ha! (kilka chichotów) To by mogło być osiem wcieleń... To mogłoby trwać wiele wcieleń, David, ale... och, ty się śmiejesz. Śmiejesz się... (Adamus chichocze)

LINDA: Adamus!

ADAMUS: Tak, Linda. O, hej! (Linda się śmieje i pokazuje środkowy palec) Hej, Linda! Czy chcesz tu przyjść i usiąść tutaj?!

Nie, nie. Ludzie wpadają w pułapkę związków. Bądźmy szczerzy w tym względzie. Związki mogą być piękne, ale póki śmierć nas nie rozdzieli? Nie sądzę, bo wówczas umarłbym młodo. (śmiech)

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Związek jest pomyślany jako doświadczenie z inną istotą obdarzoną duszą i, miejmy nadzieję, w przypadku was wszystkich – z innym Mistrzem. Nie łapcie się za kogokolwiek, żeby tylko wypełnić przestrzeń, jeśli nie jesteście bardzo, bardzo świadomi tego, po co to robicie.

Związki to piękna rzecz, ale one tak naprawdę mogą zahamować wejście przez was w związek z samym sobą. Kiedy już wejdziecie w związek ze sobą, kiedy pokochacie siebie, mój Boże, relacje z innymi będą niesamowite. Ale w tej chwili, związki są bardzo starym zwyczajem, co nie znaczy, że namawiam was do opuszczenia partnera. Nie twierdę, że związki są złe.

Mówię po prostu: przyjrzyjcie się. Czy ten związek jest bezpieczny dla was? Czy was wzmacnia i podnosi? Czy daje wam... czy jesteście zdolni dawać i brać, i czy oni są zdolni dawać i brać? Ale ogólnie mówiąc, związki partnerskie nie są najbezpieczniejszą rzeczą.

~ praca

Wasza praca. Bezpieczna czy niebezpieczna? Wasza praca, wasza kariera. Podnieście rękę. Bezpieczna czy niebezpieczna? Praca i kariera. A więc mamy... jest lepiej. Dla niektórych, przykro mi... Oscylujemy raczej około 6,7. Niech ujmie to kamera, gdyby ktoś nie wierzył, że naprawdę dokonuję oceny właśnie w taki sposób – bum! Sześć i siedem dziesiątych, z kilkoma wyjątkami.

Praca. O, taaak... troszkę lepiej, ale praca jest... ona nie jest... nie nazwałbym jej bezpieczną. Praca jest na ogół czymś prozaicznym, nieciekawym. Pracodawcy są pewni siebie, no wiecie. Korporacje są... sprowadzają wszystko do nauki i zachowań oraz metrów kwadratowych powierzchni na osobę i pomieszczeń biurowych dla średniego szczebla. Widzicie, to nie wymaga wielu... nie musicie się szczególnie wysilać, więcej niż inni zatrudnieni. A jutro możecie zostać zwolnieni, bo dokonają redukcji, bo zostali kupieni przez inną korporację, albo ich technologia już się nie sprawdza. Ale poza tym, o rany!, praca jest naprawdę bezpieczna. Liczycie, że wypłacą wam wasze pobory, a bez tych poborów prawdopodobnie głodowalibyście i prawdopodobnie byście umarli.

Wasza praca jest bezpieczna? Naprawdę? Nie sądzę. Myślę, że jesteście z siebie zadowoleni w swojej pracy, może. Najlepszą rzeczą... jestem tutaj...najpierw walczę z Lindą. Teraz walczę z Cauldrem.

Przyjrzyjcie się pracy, naprawdę. Jeśli jej nie lubicie i nie wykonujecie jej z pasją, jeśli nie wstajecie rano szczęśliwi, że za chwilę się w niej znajdziecie i połączycie się z waszymi współpracownikami, i zakrzykniecie: „Och, to mój szef właśnie otwiera drzwi i wchodzi! Jestem tak szczęśliwy, że pana widzę! Co mogę dzisiaj zrobić?!” Nie sądzę, że jest zbyt wielu Shaumbra, którym coś takiego się zdarza. Kilku. Taak...

Nie mówię, żebyście rzucili pracę, ale rozmawiamy tutaj o bezpieczeństwie. Czy czujecie się bezpieczni idąc do biura czy do swojej pracy, do swojego zajęcia? Nie mówię o tym, żeby plafon z sufitu miał wam spaść na głowę. Mówię o emocjonalnym bezpieczeństwie. Mówię o bezpieczeństwie finansowym. Mówię o tym czy możecie wejść do swojego biura jako Mistrz, a w twoim przypadku, Davidzie, jako David McMaster. Czy możecie wejść do swojego biura jako Mistrz i dać sobie przyzwolenie na bycie tym, kim jesteście? Nie znaczy to, żebyście mieli wsiąść na swojego konika i opowiadać, czego się nauczyliście ostatnio, no wiecie, na jakimś seminarium. Mówię o pozostawaniu w swoim mistrzostwie. Czy też chowacie to głęboko w sobie, ukrywacie to, bo inni mogą was nie zrozumieć?

Miejsce pracy nie jest zbyt bezpieczne. W przypadku, kiedy macie swój własny biznes, przynajmniej sami tworzycie swój los. Przynajmniej ma to w sobie pewną nutę ekscytacji, a wy możecie swój los kontrolować, kierować nim czy manifestować. Nadal nie jest to szalenie bezpieczne, ale w pewien sposób ekscytujące. To tak jakby wsiąść do samochodu rajdowego, zamiast tkwić w ulicznym korku. Większość zawodowych zajęć jest jak tkwienie w ulicznym korku. Nigdzie tak naprawdę nie docieracie, ale myślicie, że i owszem. Natomiast mieć swój własny interes, robienie czegoś, co lubicie robić, jest jak prowadzenie samochodu rajdowego.

Hm. Tak więc następna sprawa. Następna.

VILI: Jaka byłaby twoja ocena?

ADAMUS: Och, moja ocena. Och, dam temu jakieś dwa punkty. Bardzo mało bezpieczna rzecz. Ale wy utwierdzacie się w przekonaniu, że to jest bezpieczne. W porządku. Możecie sobie tam iść, uznając, że bynajmniej nie złapiecie żadnego wirusa, ani choroby. Naprawdę? (kilka chichotów) To najlepsze miejsce, żeby go złapać.

~ rodzice

A więc popatrzmy. Co jeszcze mamy? Porozmawiajmy o rodzicach. Czy czuliście się bezpiecznie ze swoimi rodzicami? Czy czuliście się bezpiecznie ze swoimi rodzicami, a chodzi o okres czasu od momentu narodzin do, powiedzmy, dnia dzisiejszego. (Adamus chichocze) Myślałem, że to było zabawne. Czy czujecie się bezpiecznie ze swoimi rodzicami? Czy czuliście się bezpiecznie – okreśmy to bliżej – czy czuliście się bezpiecznie, kiedy dorastaliście? Ręce w górę.

(pauza, gdyż publiczność odpowiada na pytanie, podnosząc ręce)

Och, niektórzy... mamy tu pełną rozpiętość ocen. Pełną rozpiętość. Mamy... niektórzy wybrali dobrze, to znaczy wybrali dobrze rodziców. W sumie powiedziałbym, że jest około 3,8, 3... Ech, nie, niech będzie – trochę to zawyżymy, idzie to wszak online. Jest cztery. Jest cztery. Taak... Na tyle się czujecie bezpieczni z waszymi rodzicami.

Nie był to szczególnie – dla większości z was – jakiś szczególnie wspaniały czas. Byliście uzależnieni od swoich rodziców, bo was utrzymywali, oczywiście. Czasami utrzymywali, czasami nie. Liczyliście na ich wsparcie emocjonalne, zachętę, i w wielu przypadkach spotykał was zawód. Nie dlatego, że byli złymi rodzicami; byli zajęci sobą, innymi sprawami albo woleli bardziej od was waszego brata lub siostrę. (Adamus chichocze) A więc nieszczególnie było bezpiecznie. Przez co nauczyliście się, rozwinęliście zdolność przetrwania i budowania sobie poczucia bezpieczeństwa we własnym zakresie.

Co się na nie składało? To były mury i bariery. To było chowanie się. To były ograniczenia, bo kiedy najpierw, w bardzo wczesnym wieku, zaczęliście się zachowywać jak Mistrz, jak Ja Jestem, rozpętując tym samym piekło, wycofaliście się. Częściowo dlatego, prawdę mówiąc, że nie chcieliście, żeby oni nie czuli się bezpiecznie z tym czymś, co odczuwali jako dziwne lub niezwykłe zachowanie. Czyli waszą zdolnością widzenia innych rzeczy – istot anielskich i duchów przyrody – i zdolnością komunikowania się z nimi, a także zdolnością przewidywania, co się wydarzy, tego, jaki był potencjał zdarzeń na tej planecie. Kiedy się tym dzieliliście, nie było to zbyt bezpieczne.

W tym momencie wielu z was powie: “Cóż, niczego takiego nie pamiętam”. To prawda. Wy nie pamiętacie, ale tak było. Tak było. Tak bardzo się zatrzasnęliście, że niekoniecznie pamiętacie zdarzenie czy zdarzenia, jakie miały miejsce, ale ja tam byłem. Widziałem to zatrzaśnięcie.

Tak więc, rodzice i poczucie bezpieczeństwa. Są pewne wyjątki, są pewne wyjątki, ale ja bym dał około trzech punktów. Około trzech. Nieszczególnie było bezpiecznie. Niektórzy z was pośpieszyli się z przybyciem tutaj i weszli w pierwszą lepszą rodzinę albo podążyli za karmiczną rodziną. Karmiczne rodziny naprawdę nie są bezpiecznymi rodzinami. To kolejny dobry tiszert... Nie są bezpiecznymi rodzinami. Uzewnętrzniaacie w nich wiele ze starych, starych spraw.

~ wasz samochód

A zatem możemy iść dalej. Moglibyśmy porozmawiać o tym, czy czujecie się bezpieczni w waszym samochodzie. Spróbujemy tego zatem: bezpieczeństwo w waszym samochodzie. Prowadzicie samochód. Prowadzicie samochód, czy czujecie się w nim bezpiecznie? Weźcie porządną, głęboki oddech i - Shaumbra odpowiada: czy jesteście bezpieczni w swoim samochodzie? (ktoś mówi: „Tak”)

(pauza)

Ok, wygląda na to, że tu ocena jest najwyższa ze wszystkich. Mamy około 7,2 – 7,3. Ok. Czujecie się bezpieczni w swoim samochodzie. Czujecie się bezpieczni w swoim samochodzie.

Tak właściwie, tak właściwie, w jakiś dziwny sposób, nawet kiedy jesteście na drodze, gdzie znajduje się tysiące innych ludzi, gdzie ktoś mógłby dostać w każdej chwili ataku serca wjeżdżając na drugi pas ruchu, albo ktoś mógłby być pod wpływem narkotyków, czy pojawiłby się jakiś inny powód, że nagle – puff! – i po wszystkim... A jednak, prawdę mówiąc, wy czujecie się całkiem bezpiecznie w swoim samochodzie, kiedy go prowadzicie, ponieważ to wy go prowadzicie. To poczucie bezpieczeństwa by się obniżyło, gdyby prowadził ktoś inny. Prawdopodobnie mocno by się obniżyło.

Ale to wy prowadzicie. Wy. Wy dokonujecie manewrów w całym tym chaosie. Ale, wiecie, zabawna rzecz się dzieje, bo kiedy wy prowadzicie samochód, wasza intuicja się włącza. Taak... Włącza się bardzo skutecznie. Także, kiedy wy prowadzicie, zajmujecie swój umysł jakimiś innymi rzeczami, no wiecie, obserwując znaki i tym podobne rzeczy... ale wasza intuicja cały czas działa. Niektóre z waszych najlepszych pomysłów, najgłębszych wglądów, pojawiają się, kiedy prowadzicie samochód. Tak.

A więc samochody. Tak więc myślę, że to jest odpowiedź, to rozwiązanie waszego problemu. Samochody! (śmiech) Więcej jeździcie. Więcej jeździcie, myślcie mniej. Masz kolejne hasło, Sart. Więcej jeździj, mniej myśl – świetny tiszert.

A wracając do sedna sprawy. Możemy tak dalej podążać z naszą listą i rozmawiać w następnej kolejności o pożywieniu. Czy jest bezpieczne? (ktoś mówi: „Nie”, ktoś pyta: „Co?”) Eee... jedzenie. Żywność. Coś, co... taak... Czy to jest bezpieczne?

Rząd, czy czujecie się z nim bezpiecznie? Rząd. Czy daje poczucie bezpieczeństwa? Prawdę mówiąc, zabawna rzecz – no cóż, nie jestem wielkim fanem rządów, ponieważ one są syntezą zbiorowej świadomości. Chcę powiedzieć, że to jest wszystko, czym są. Reprezentują świadomość danego miasta, kraju, czy czegokolwiek innego, czy to będzie jakaś dyktatura czy inny pieprznik. Reprezentują świadomość i dlatego są, jakie są.

Tak więc właściwie, w zabawny sposób, rządy nie są – jako że reprezentują świadomość – nie są zbyt sprytne, żeby konspirować. Rządy nie są wystarczająco sprytne, żeby zrobić cokolwiek, co mogłoby wam zagrozić. Tak długo, jak długo uświadamiacie sobie, że to rząd, trzymacie dystans w pewien sposób, a oni zwyczajnie nie są wystarczająco szybcy. Są jak ten wielki pogrążony w letargu twór. Porusza się. Nie może się zatrzymać. Wszystko, co trzeba zrobić, to zejść mu z drogi, a on dalej będzie pełznął.

Rządy operują w oparciu o energię władzy. To tyle. Wszystko wiąże się z władzą. Niekoniecznie to jest złe, ale to jest sposób, w jaki funkcjonują. Władza. Mówią. Mówią o służeniu wyborcom. To w ogóle nie jest prawda. Chodzi o służenie tym, którzy mają władzę. Jednakże to, z czego nie zdają sobie sprawy i powód, dla którego nikomu z was nie doradzam ubiegania się o polityczne stanowisko, jest taki, że wpadacie do tego talerza z polityczną zupą, choćby wasze intencje były jak najlepsze i choćbyście przekonywali, że chcecie służyć ludziom. Przede wszystkim większość ludzi nie wie, że chce, by im służono. Po drugie, wchodzicie w to i nagle znajdujecie się w tym bulionie władzy. Zostajecie w to wmieszani i nawet, jeśli zapewniacie, że nigdy nie sięgniecie po władzę, jesteście dokładnie w samym jej środku. Jest prawie – nie żeby niemożliwe – ale bardzo trudno wydostać się z tego.

A więc weźmy głęboki oddech.

Jak poczuć się bezpiecznie?

No i tak oto jesteście tutaj Mistrzami z bardzo małym poczuciem bezpieczeństwa. Bardzo, bardzo małym. To było jedno z większych wyzwań, na jakie uskarżali się Mistrzowie poprzez eony czasu. To dlatego właśnie wielu z nich odeszło. „Jak ja mam się czuć bezpiecznie tutaj, w tej rzeczywistości, z tymi ludźmi, z moim ciałem?” Ciało osłabnie prędzej czy później. Z tym umysłem wraz z jego durnymi myślami i z jego brakiem klarowności, jak Mistrz ma się czuć bezpiecznie?

Niektórzy z was powiedzą: „A co tam, będę po prostu sobą.” Prawdę mówiąc, to jeszcze trudniejsze w pewien sposób, bo przynajmniej ze wszystkimi tymi ludźmi dookoła macie rozproszoną uwagę. Ci z was, którzy zaczynają brać trzy dni wolnego raz na miesiąc, żeby być tylko ze sobą – uch! – nie mają łatwo, ponieważ nagle stają twarzą w twarz ze sobą i brakiem poczucia bezpieczeństwa w obrębie swojej własnej istoty.

Ale to będzie się stawać bardzo ważne, żeby tworzyć tę bezpieczną przestrzeń dla siebie, to bezpieczne miejsce w swoim wnętrzu. Nie jest to miejsce wymyślone. Innymi słowy, nie chodzi o wymyślenie czegoś w stylu: „Zamierzam stworzyć bezpieczną przestrzeń tutaj i tam się udać.” Umysł w gruncie rzeczy nigdy... on nie jest na to zaprogramowany, bo on nawet w tę bezpieczną przestrzeń będzie się wkręcał. Próbowaliście robić to w stanie snu, udawać się do bezpiecznej przestrzeni, ale też dopadaliście tam siebie. He... Wasze aspekty. Wasze aspekty was tam dopadały. Próbuje je trzymać na jakiś daleki dystans, w jakimś ukrytym

miejscu. A one was znajdują. Pukają do drzwi. Nawet jeśli nie pozwalacie im wejść, one dokładnie wiedzą, jak się do was dostać. I nie jest to już dłużej bezpieczna przestrzeń.

Tak więc prowadzi to do całej dynamiki poczucia bezpieczeństwa. To bardzo trudno być Mistrzem i czuć się tak mało bezpiecznie.

Twierdzę, że wy sobie nawet nie zdajecie sprawy z poziomu braku poczucia bezpieczeństwa, jaki macie, choćby tylko w waszym ciele. Wasze ciało jest spięte. Kiedy ciało czuje się całkowicie bezpiecznie, a można tego doświadczyć w czasie kąpieli, przyjemnej, ciepłej kąpieli... chociaż nawet wówczas jesteście spięci i nawet wtedy możecie utonąć. Ha! (kilka chichotów) Albo ktoś może wrzucić toster do wanny! (Publiczność woła: "Ooch!") "Och, ups! Przepraszam! Nie wiem, co ten toster robił tu w łazience, ale... miłej podróży!"

Jeśli więc byliście... jeszcze sobie dobrze nie uświadamiacie poziomu braku poczucia bezpieczeństwa na jakim operujecie. Ale poradziliście sobie. Wzmocniliście się. Znaleźliście w sobie umiejętność przetrwania. Znaleźliście sposoby na trzymanie tych wszystkich niebezpiecznych rzeczy na odległość. Ale wy wiecie i ja wiem, że one są tuż za drzwiami. Są tuż za drzwiami, więc wy coraz bardziej i bardziej siebie ograniczacie.

I nawet umysł – umysł – próbujecie uspokoić umysł. Cóż, to takie jałowe ćwiczenie. Możecie odgrywać różne triki ze swoim umysłem, żeby samego siebie przekonać, że naprawdę go uspokajacie, ale to wszystko jest grą umysłu. „Uspokajam mój umysł. Uspokajam mój umysł. Uspokajam mój umysł. Uspokajam umysł...”, no i myślicie, że uspokajacie swój umysł, a to tylko bzdurne myśli. Ale wy wciąż swoje. Tym, co robicie, jest zabawa w chowanego, uciekniecie gdzieś tam i schowacie się, a te bzdurne myśli was dopadną i powiedzą: „Jesteś niedobry!” Och! I znowu musicie uciekać i znowu się chować.

Nie ma w tym spokoju. Nie ma w tym odpoczynku. Jak więc macie znaleźć poczucie bezpieczeństwa? Jak je znaleźć? Nie możecie o tym myśleć. Nie możecie powiedzieć: „Och, zamierzam je znaleźć. Mam zamiar pomyśleć o bezpiecznej przestrzeni. Czuję się bezpiecznie. Czuję się bezpiecznie.” To nie działa. Poczucie bezpieczeństwa musi być autentyczne. Musi być autentyczne.

A żeby się otworzyć, Timothy, i pozwolić sobie na bycie tym wcielonym Mistrzem, nie możesz się chować. Nie możesz hamować siebie, ponieważ prawdziwe mistrzostwo, kreatywność, radość chce się po prostu wyrazić. Ale jeśli nie czujesz się bezpiecznie, Jane, nie za bardzo to będzie działać. A wtedy będziecie stale sfrustrowani, niezadowoleni z siebie, nieustannie zastanawiając się, dlaczego tak długo trwa dochodzenie do tego oświecenia, nieustannie zastanawiając się, kiedy wreszcie dam wam tę wielką odpowiedź, która rozwiąże wszystkie problemy. Tu chodzi o czucie się bezpiecznym w niebezpiecznej rzeczywistości.

Ta rzeczywistość jest niesamowita, sensualna, ale bardzo niebezpieczna. Nie powiedziano wam tego, zanim tu przyszliście, prawda? Bardzo niebezpieczna.

Meraba bezpieczeństwa

A więc weźmy głęboki oddech i zanurmy się w odczuciu bezpieczeństwa. Na chwilę przygaście światła, i puśćcie jakąś bezpieczną muzykę. Nie ten rodzaj, jaki był grany na

poprzednim naszym spotkaniu, choć świetnie dzięki niemu się bawiłem. Podobało mi się to, ale niektórzy ludzie nie czuli się zbyt bezpiecznie.

Weźmy głęboki oddech.

(zaczyna płynąć muzyka: Peter McIsaac, "Faith" z witryny Premium Beat)

A do naszego następnego spotkania chciałbym, żebyście byli świadomi czy czujecie się bezpiecznie. Nie próbując czynić spraw bezpiecznymi, ponieważ, no cóż, nie możecie tego w gruncie rzeczy zrobić. Nie możecie uczynić bezpieczniejszym świata wokół siebie. Ale chciałbym, żebyście zaczęli się przyglądać powodom, dla których zbudowaliście mury, stworzyliście bariery, wszystko to, co dzieje się w związkach w tym względzie. Wiem, że związki tworzone są dla miłości i szczęścia, ale wiele jest braku poczucia bezpieczeństwa w nich i wy dokładnie wiecie, o czym mówię.

Przyglądając się takim rzeczom, jak praca, wasze ciało, stajecie się coraz bardziej świadomi, w jaki sposób się zatrzęsniście, albo też zbudowaliście sztuczne rozwiązania dla poczucia bezpieczeństwa. Och, dostatek... Nawet nie porozmawialiśmy o dostatku.

Otworzyłaś oczy, Kerri. Mm... złapana na gorącym uczynku. Na gorącym uczynku.

KERRI: Rujnujesz moją bezpieczną przestrzeń.

ADAMUS: (chichocze) Ja jestem twoją bezpieczną przestrzenią, kochanie.

Tak więc nawet nie porozmawialiśmy o dostatku... Poczucie bezpieczeństwa.

Oto jesteście tutaj, Mistrzowie... prawdziwy Mistrz, błogosławieństwo, ale w świecie, który nie jest bezpieczny. Nie wspominając o waszych aspektach, waszych przeszłych wcieleniach.

Weźcie głęboki oddech.

(pauza)

Nie chodzi o to, żeby teraz próbować zbudować sobie jakieś bezpieczne małe makyto miejsce, dokąd uciekać będziecie za każdym razem, kiedy wpadniecie w tarapaty. Wcale nie o to chodzi, bo to by było mentalne i całkiem szybko też przestałoby być bezpieczne. Jeśli spróbujecie stworzyć to miłe, małe miejsce w waszym umyśle, przyjemną chatkę gdzieś pośrodku lasu ze wszystkimi możliwymi zabezpieczeniami, wkrótce pojawią się tam dziury w dachu, wygryzione przez termity, zaroi się od karaluchów i szczurów, aż w końcu dom spłonie. Tak więc nie będziemy tego robić. Nie będziemy.

Przyjrzymy się natomiast, przyjrzymy się świadomie bezpieczeństwu, po prostu żeby rozpoznać i zdać sobie sprawę z tego, że oto tu jesteście, boskie istoty otoczone rzeczami, które mogą stanowić potencjalne zagrożenie – wasze ciało, wasz umysł. Wasz własny umysł – niebezpieczny.

To zacznie wprowadzać sprawy w stan klarowności, a wy zaczniecie uświadamiać sobie, och, te gry, które były odgrywane, żeby uczynić rzeczywistość bezpieczną.

Teoretycznie można by powiedzieć, że Mistrz jest bezpieczny wszędzie, gdziekolwiek się znajdzie. Cóż, to swego rodzaju bzdura. Naprawdę. Mistrz zdaje sobie sprawę z tego, że mógłby nie być bezpieczny. Mistrz uświadamia sobie, że w tej ekstremalnej rzeczywistości, nazywanej Ziemią, pełno jest niebezpiecznych rzeczy. Samolot może spaść na ten budynek w tej chwili. Eee... mógłby. Taaak... dzięki. "Dzięki, Adamus, za tę myśl, dającą poczucie bezpieczeństwa." Taak... (kilka chichotów)

Prawdopodobnie jednak nie spadnie, nie dlatego, że będziemy myśleć pozytywnie, nie dlatego, że będziemy myśleć sobie, że znajdujemy się w jakimś doskonałym, małym bąblu, wcale nie. I nie będziemy próbować wymyślać jak tam się dostać. Ale faktem jest, że to się prawdopodobnie nie wydarzy. Statystycznie raczej nieprawdopodobne. Bardzo niewiele samolotów spada na budynki, a więc prawdopodobnie to się nie stanie.

Chodzi o rozpoznanie, co wy zrobiliście dla zbudowania własnego poczucia bezpieczeństwa. To mógłby być wasz dom, stwarzający rodzaj bezpiecznej przestrzeni. W naszym sondażu zapomniałem zapytać was – gdy tworzyliśmy tę listę, obejmującą pożywienie i rząd, i samochód i waszego partnera – zapomniałem zapytać o starego Adamusa. Nie odpowiadajcie. Zatrzymajcie to dla siebie. (Adamus chichocze)

Weźcie porządny, głęboki oddech.

Nie będziemy próbować eliminować niebezpieczeństwa. Nie będziemy tworzyć jakiegoś sztucznego bezpieczeństwa.

Tak długo, jak żyjecie tutaj w tym ciele, w tej rzeczywistości, zdarzać się będą różne rzeczy. Pojawią się różne czynniki. Prawdopodobnie nie zetkniecie się z 99,999 procentami niebezpiecznych rzeczy. Możecie się z ich powodu martwić, ale się z nimi tak naprawdę nie zetkniecie. Prawdopodobnie nigdy się nie zdarzą. Może się zdarzyć kilka rzeczy. Skala może oderwać się od szczytu góry i roztrzaskać wasz samochód, albo tylko okno. He, he...

Ale pomówmy o prawdziwym bezpieczeństwie. Nie o zewnętrznym świecie. Pomówmy o was, o was samych. Nie jesteście prawdziwie bezpieczni sami ze sobą. Nie za wiele w was zaufania do siebie, jak sądzę. Wciąż nosicie ze sobą wiele starych obietnic, starych win, starych spraw. One w pewien sposób umocniły się w was, jak filary w świątyni. Stały się po prostu rodzajem pewnej struktury w obrębie świadomości.

Jasne, że jest wiele rzeczy, które zrobiliście źle – wy tak myślicie. Wiele takiego zapewniania siebie: „Nigdy więcej tego nie zrobię.” Ale, widzicie, to się staje czymś w rodzaju trwałej struktury w waszej świadomości. Utkwiła w niej. Może kiedyś wam służyła, ale to było dawno temu.

Jak możecie się czuć bezpiecznie, jeśli ciągle ze sobą nosicie przeszłość? Jak możecie się czuć bezpiecznie, jeśli wciąż podnosicie sprawy, które miały miejsce 10 lat temu, 50 lat temu, 5000 lat temu? Jak możecie się czuć bezpiecznie, jeśli wciąż powracacie pamięcią do przeszłości? Jak możecie się czuć bezpiecznie, jeśli wciąż macie do czynienia z przypominaniem, czy to ze strony swoich aspektów, czy ze strony umysłu, czy nawet ze strony waszego serca o tym, co zrobiliście źle – niepowodzenia, zranienie kogoś, osądzenie sposobu wychowywania przez was dzieci, kłamstwa, jakie mówiliście innym ludziom, bo było to wygodniejsze od powiedzenia prawdy. Jak możecie się czuć bezpiecznie, skoro wciąż

nosicie ze sobą te rzeczy? To już świat zewnętrzny wygląda bezpieczniej od tego, co wy w sobie nosicie.

Jak możecie się czuć bezpiecznie, kiedy w rzeczywistości rejestrujecie te niepowodzenia? To te taśmy są odtwarzane, kiedy próbujecie zrobić coś nowego, twórczego, radosnego. Te taśmy odtwarzają zapis z przeszłości: „To mi się nie udało.”

Nie jest bezpiecznie tam, w waszym wnętrzu. Nie jest bezpiecznie z tymi cegłami i zaprawą budującymi trwałe struktury w świadomości, z rzeczami takimi jak poczucie winy, wstyd, wstręt do samego siebie, osąd.

A to razem tworzy bardzo fałszywy dom świadomości. Wy mówicie: „Ale jeśli ja usunę tę zaprawę, wszystkie ściany się zawalą. A do tego przecież nie można dopuścić, czyż nie? Co wówczas będzie się na mnie składać?” Do tego jeszcze zainwestowaliście w te wszystkie cegły i zaprawy swojej ludzkiej świadomości. Tak więc tylko stale dodajecie coraz więcej cegieł i więcej zaprawy, mając nadzieję, że pewnego dnia to szaleństwo się skończy.

I tak może się stać. A to może spowodować wielkie przearanżowanie spraw. To może spowodować, że owe ściany się zawalą.

Ale, moi drodzy przyjaciele, co będzie, gdy te ściany się zawalą? Gdy się zawalą, cóż za straszna implozja nastąpi, kurz, rumowisko wszędzie. Jednakże, kiedy kurz opadnie, a rumowisko zostanie uprzątnięte, nie będzie już więcej ścian, żadnych więcej więzień, żadnych strachów, żadnego więcej braku poczucia bezpieczeństwa. A co, jeśli zza tych starych murów i cegieł świadomości wyłoni się prawdziwa wolność waszego Ja Jestem? Wówczas będziecie niechby nawet w niebezpiecznym świecie, ale już dłużej bez zagrożeń w waszym własnym wnętrzu.

Poczucie bezpieczeństwa w obrębie Jaźni pojawia się, kiedy się sobie wybacza.

Poczucie bezpieczeństwa w waszym wnętrzu pojawia się, kiedy się sobie wybacza.

Wybaczenie nie musi być tym, czym wy myślicie, że jest. Wybaczenie nie mówi: „Och, zrobiłem te złe rzeczy. Teraz uwalniam się od nich.” Nie. Tego się nie da poskładać w ten sposób.

Widzicie, to, czym jest wybaczenie w mistrzostwie, to mądrość. Mądrość.

Gdy taka mądrość jest w was, taka mądrość, to przede wszystkim nigdy już nie zrobicie tego, co zrobiliście przedtem, nie powtórzycie tego; to jest mądrość, której się nauczyliście z każdego doświadczenia; to mądrość, która sprawi, że nie powrócicie już do niskiej świadomości, gęstej świadomości; mądrość dzięki której wiecie, że jesteście boscy; mądrość, dająca poczucie istnienia. To jest rdzenna mądrość, z której każda inna mądrość bierze początek – „Ja istnieję.”

Widzicie, nawet w tym prostym “Ja istnieję, Ja jestem” wyraża się wybaczenie.

“Istnieję. Jestem Kim Jestem”. To jest wybaczenie.

To jest uwolnienie siebie od poczucia winy, wstydu, osądzania, krytycyzmu.

“Ja istnieję.” To jest wybaczenie.

“Ja istnieję.”

To nie jest mentalna rzecz. To nie ceremonia, jaką musicie odprawić, pokropienie wodą własnej głowy, żeby wybaczyć. Wybaczenie w rzeczywistości jest mądrością. Jest tym czymś, co czyni was wolnymi, a mądrość to „Ja istnieję.”

To jest bezpieczna przestrzeń. To nie jest mały pokój w dużym domu. To nie jest drobna myśl, do której możecie powrócić i próbować ją sobie powtarzać. To uczucie. To rzeczywistość. To wewnętrzna wiedza. To bezpieczeństwo.

Weźcie porządny, głęboki oddech.

Nie można się czuć bezpiecznym, jeśli się sobie nie przebaczyło we własnym wnętrzu.

Nie. Wciąż będziecie uciekać i chować się bez tego wybaczenia. Wciąż będziecie produkować więcej i więcej maky, starając się być nieustannie ponad miarę zajętymi, żeby tylko nie musieć zmierzyć się z tym czymś ukrytym głęboko w środku was – wybaczeniem, mądrością, uwolnieniem.

Weźcie porządny, głęboki oddech. Porządny, głęboki oddech, wczuwając się w ten moment.

Rozwiązanie

Tak więc zapytałem was wcześniej, dlaczego by nie pstryknąć palcami i mieć te mistrzowskie zdolności natychmiast. Dzieje się tak z powodu doświadczenia, tego doświadczenia, przez które właśnie przeszliście, tego głębokiego uświadomienia sobie wybaczenia. To nie ma nic wspólnego z kościelnym rodzajem religijnego wybaczenia. To mądrość. To właściwie odwołuje się do waszej własnej mądrości. To wszystko. Odwołuje się do “Ja istnieję.” To wszystko.

Zapytałem wcześniej, dlaczego zwyczajnie nie pstrykniemy palcami i nie sprawimy, żeby to wszystko się stało – można już włączyć światło – żeby to wszystko się stało?

Cóż, przywołam taką analogię. Gąsienica przechodzi przez doświadczenie bycia gąsienicą, ale wie, że tak naprawdę nie jest gąsienicą; przeżywa dni, tygodnie i miesiące jako gąsienica; na koniec coś, co jest poza jej gąsienicowym umysłem, mówi: “Już czas. Muszę się stąd wydostać. To nie jestem ja. To tak naprawdę nie jestem ja. To było doświadczenie. Kocham was, inne gąsienice, ale na mnie już czas. Wychodzę stąd. Możecie mnie próbować zatrzymać, ale ja raczej umrę, aniżeli zrezygnuję z mojej wielkości.

Następnie przechodzi transformację owijając się w kokon i jest tego świadoma. Jest świadoma, że coś się zmienia. Ale, widzicie, jest taka część w niej, która przeklina te zmiany, czując się jak w pułapce w tym kokonie. Jednak inna część mówi: „To niesamowite. Ach! Oto jestem tutaj, pozbywając się wszystkich tych nóg i tej zieloności. Ale jestem tutaj. Jestem świadoma, że się zmieniam, a więc, kiedy już się stanę tym, kim mam się stać, będę dokładnie wiedziała, jak do tego doszłam.”

Gąsienica mówi do siebie: “Taak... jest taka część mnie, która woła ‘o rany, co ja narobiłam? Co ja narobiłam? Mogłam po prostu stać się kolejną gąsienicą.’” Inna część gąsienicy mówi: „Cholera! Wiedziałam, że to będzie niebezpieczne. I to naprawdę jest niebezpieczne! Bo nie ma podręcznika, w którym jest powiedziane, jak to zrobić, a słyszałam, jak ktoś powiedział, że jest taka czerwona gąsienica, co się nazywa Szatanica, która mnie dopadnie, ponieważ pozwoliłam sobie... ale ja *nie dbam o to!* Nie dbam o to, bo nie mogę pozostawać dłużej tym, czym byłam. *Wiem*, że jest coś więcej, ale nie potrafiłam tego określić. Nie potrafiłam tego wyartykułować, ale Boże... ech, i ty także, Boże! Gąsienicowy Boże! Jesteś stekiem bzdur!” (śmiech) „Jest coś poza tym Bogiem, i ja to wiem, i znajdę to, bez względu na wszystko!”

„I w tej wewnętrznej wiedzy wiem również, że na przekór temu, że jest to niebezpieczny świat gąsienic, w głębi mojej istoty wiem, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.”

Dziękuję wam, droga Shaumbro. Czujcie się bezpiecznie. Czujcie się bezpiecznie. Dziękuję wam. Dzięki. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura